

ár: 400 Ft

Pismo założone przez

PSK im. Józefa Bema na Węgrzech

# GŁOS POLONII



15 marca 2013 r. Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

Nr 112



GENERAL  
JÓZEF BEM  
TARNOWIANIN  
BOHATER  
POLSKI I WĘGIER

## W NUMERZE:

- Węgierski Tarnów
- Hungaria Semper Fidelis
- Polsko-węgierska przyjaźń w sieci
- Alex Szilasi w „Bemie”
- Wieczność chwili,  
chwila wieczności

Fot. B. Pál

# ✧ Ważne wydarzenia ✧



# BAL POLSKI



Fot. B. Pál



✧ Alex Szilasi koncertował w „Bemie”

✧ Konsul A. Kalinowski w PSK im. J. Bema

Fot. BBSz.



Fot. B. Pál

# Ważne wydarzenie – karnawał w bemowskim przedszkolu



Fot. B. Pál



# W

Dniu Narodowości, który tradycyjnie obchodzony jest na Węgrzech 18 grudnia, dwoje członków naszego stowarzyszenia zostało uhonorowanych przez premiera Węgier nagrodami państwowymi: polonijny senior Andrzej Wesołowski – dwukrotny prezes PSK im. J. Bema na Węgrzech, który otrzymał nagrodę za wieloletnią działalność na polu stowarzyszeniowym i samorządowym, oraz Bożena Bogdańska-Szadai, która odznaczona została za osiągnięcia w pracy dziennikarskiej ze szczególnym podkreśleniem dokumentowania polsko-węgierskich kontaktów. Nagrody odebrali w siedzibie Zgromadzenia Narodowego Węgier z rąk Zoltána Baloga, ministra ds. zasobów ludzkich Węgier.



W tym roku nagrody przyznano na Węgrzech po raz 18., otrzymało je 11 osób. Dotychczas na liście polskich laureatów znalazło się Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech, które otrzymało nagrodę wspólnie ze Stowarzyszeniem Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, Polska Parafia Personalna oraz Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech.

Na zdjęciu powyżej widoczna jest uroczystość przyznania nagród w węgierskim parlamencie.

(red., fot. EEM)





## Drogi Czytelniku!

**W**iosennieje. Kolejny marzec, kolejne przygotowania do świąt Wielkiej Nocy, święta narodowego Węgier, Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni. Kolejne oczekiwania i nadzieje...

Każdy dzień, każdy spotkany człowiek jest dla nas darem, każdy człowiek ma prawo oczekiwać nas jako daru. Daru pewnego ciepła, mocy ku dobremu, daru, który ubogaca, daru, który budzi nadzieję. A jeśli tak nie jest, to przecież od nas zależy, czy coś się zmienić może. Tak bardzo trzeba tworzyć te chociażby małe przestrzenie życzliwości i dobra, bo im ich więcej, tym łatwiej sobie poradzić z wielkimi przestrzeniami zła, znieczulicy i obojętności.

Życzę całym sercem wszystkim Czytelnikom i sobie, abyśmy tej wiosny pokonali wszystkie problemy dnia dzisiejszego, abyśmy odnaleźli sens i nocy, i dnia, i śmierci, i zmartwychwstania. Sens życia i miłości!

**Bożena Bogdańska-Szadai**

## Kedves Olvasóink!

**T**avaszdodik... - megint március van; ismét készülünk az ünnepekre: a Húsvétra, a magyar Nemzeti Ünnepre és a Lengyel-Magyar Barátság Napjára. Új várakozások, új remények...

Minden egyes nap, minden egyes megnyíló ember ajándék, ugyanakkor a másik ember is elvárhatja tőlünk, hogy mi magunk is egyfajta ajándékká legyünk a számára. Akár szelídséget, jóra való erőt, reményt ébresztve benne. Ám ha nincs így, tőlünk függ, hogy ezen változtatunk-e. Hiszen annyira szükség van a jóindulat és a jóság apró tereire, szigeteire, mert minél több van belőlük, annál könnyebb megbirkózni a rossz, az érzéketlenség és a közöny tátongó tereivel.

Teljes szívemből kívánom minden olvasónknak és magamnak egyaránt, hogy ezen a tavaszon le tudjuk gyúrni a hétköznapi problémáit. Kívánom, hogy megleljük az éjszaka és a nappal értelmét, a halálét és a feltámadását - végső soron az élet és a szeretet üzenetét!

**Bożena Bogdańska-Szadai**

Święta Polsko-Węgierskiej Przyjaźni – Tarnów .....	4
Węgierski Tarnów – otwarte wyzwanie (A. Szalai) .....	5-6
Panorama Siedmiogrodzka (A. Szalai) .....	6
Trzeba być człowiekiem kompromisu (O. Zs. Kovács) .....	7
Polsko-węgierska przyjaźń w sieci (A. Janiec-Nyitrai) .....	8
Bądź przyjacielem i żyj wśród przyjaciół .....	9-10
Bratnie kościoły (ks. L. Kryża SChr.) .....	10
Odszedł Prymas czasów trudnej rzeczywistości .....	11
Hungaria semper fidelis .....	12
Az éreztük, hogy szabadabb a lelkek (T. Szép).....	13
Wieczność chwili, chwila wieczności – Furaz Pegaza (ABRA) .....	14-15
Fotografia chłopów pomorskich (A. Asztalos) .....	15
Határtalanul (T. Trojan) .....	16
Zielinski Szilárd (E. Sárközi) .....	17
Polska – MSZ .....	18
Ciekawostki statystyczne i popowodziowa codziennosc (M. Agoston).....	19
Alex Szilasi wystąpił w „Bemie” .....	20
Krzysztof Zanussi doktorem honoris causa .....	20
5-lecie peszteńskiego pomnika Jana Pawła II .....	20
„W ciemności” .....	20
Bal Polski .....	21
Karnawał dla najmłodszych .....	21
Tłusty czwartek .....	21
Kontakty .....	22
Prośba o 1% .....	22

## Wesołych świąt Wielkiej Nocy !



To jedyne w swoim rodzaju i ważne dla nas osiadłych nad Dunajem Polaków święto zostało zapoczątkowane uroczystością, która odbyła się 24 marca 2006 roku. W tym dniu nastąpiło w Győr odsłonięcie pomnika Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, jak również spotkanie



dwie głowy państwa. To także doskonała promocja Tarnowa, również w wymiarze gospodarczym. Warto podkreślić, że Tarnów miał dużą konkurencję, w tym m.in. Łódź i Katowice – podkreśla posłanka Urszula Augustyn. Marcowe uroczystości nie będą pierwszym spotkaniem prezydentów Polski i Węgier w

## Święta Polsko-Węgierskiej Przyjaźni – Tarnów

przedstawicieli polskich i węgierskich miast partnerskich. W uroczystości wzięli udział prezydent Polski Lech Kaczyński i prezydent Węgier László Sólyom. Wówczas został podpisany dokument zwany „Deklaracją z Győr”, w wyniku której powstała bezprzekładna w Europie inicjatywa ustanawiająca przez Parlament Republiki Węgierskiej dnia 12 marca 2007 roku „z uwagi na wspólną wielowiekową historię i przyjaźń obu narodów oraz współpracę na wielu platformach” (zgodnie z decyzją z dnia 14 III nr 17/2007.) dzień 23 marca Dniem Przyjaźni Węgiersko-Polskiej. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej opierając się na tych samych przesłankach w porozumieniu z uchwałą ustanowioną przez Parlament Republiki Węgierskiej decyzją z dnia 16 marca 2007 roku dzień 23 marca ogłosił Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Dzięki decyzji obu narodów Dzień Przyjaźni stwarza możliwość wspólnego corocznego świętowania, a jego centralne obchody na przemian w jednym kraju, a w następnym na Węgrzech. Pogłębiając i umacniając tym przyjaźń naszych krajów. W 2007 roku Przemysław podjął się zorganizowania pierwszych obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w 2008 roku świętowano w Debreczynie, zaś 2009 roku znów strona polska była gospodarzem uroczystości, które odbyły się w Krośnie. Gospodarzem uroczystości w 2010 roku była III dzielnica Budapesztu Óbuda, w 2011 roku centralne uroczystości miały miejsce w Poznaniu, a w 2012 r. w woj. csongradzkim, przede wszystkim w Szegedzie i Ópuszta-szer.

W 2013 roku ta tradycyjna już uroczystość, zgodnie z postanowieniem Kancelarii Prezydenta ogłoszonym w Ópuszta-szer w 2012 r., organizowana miała być w Katowicach, ale w grudniu 2012 roku okazało się, że z przyczyn niezależnych od przyszłych gospodarzy święta, centralne jego obchody z Katowic – nieco okrężną drogą, wszak jak wiemy ze źródeł nieoficjalnych w rachubę wchodziła również Łódź – w styczniu br. przeniesione zostały do Tarnowa, rodzinnego miasta bohatera węgierskiej Wiosny



Ludów generała Józefa Bema.

Sami gospodarze święta na portalu miasta ([www.tarnow.pl](http://www.tarnow.pl)) wypowiadają się w taki oto sposób: „To duże międzynarodowe wydarzenie, podczas którego w mieście gościć będą prezydenci Węgier i Polski oraz delegacje miast i stowarzyszeń z obu krajów. Pierwsi goście do Tarnowa zawitają 22 marca, główne uroczystości odbędą się dzień później. Starania o organizację tej prestiżowej imprezy trwały od dawna i w końcu zostały uwieńczone sukcesem. – Tarnów zasługuje na to, aby być gospodarzem uroczystości. To najbardziej węgierskie z polskich miast od czasów Jana Zapolyi, poprzez gen. Józefa Bema, aż po rok 1956, kiedy to tarnowianie jako pierwsi pospieszili Węgrom z pomocą – mówi prezydent Ryszard Ściagała.

Organizacja dni przyjaźni to wielki zaszczyt dla miasta. – Niecodziennie odwiedzają nas

Tarnowie. W kwietniu 1998 roku przyjechali tu prezydenci Aleksander Kwaśniewski i Árpád Göncz. Okazją były obchody 150. rocznicy Wiosny Ludów”.

**Tarnów** – miasto na prawach powiatu w południowej Polsce, w województwie małopolskim, leżące nad rzeką Białą i Dunajcem, o wielowiekowej historii sięgającej początkami czasów piastowskich. Wraz z uzyskaniem praw miejskich w 1330 r. stał się ważnym ośrodkiem w regionie. W latach 1975-1998 miasto było stolicą województwa tarnowskiego. Tarnów jest obecnie członkiem Związku Miast Polskich i miastem centralnym aglomeracji tarnowskiej. W obecnych granicach administracyjnych zajmuje powierzchnię 72,4 km<sup>2</sup>, którą zamieszkuje 113 188 mieszkańców. Jest ważnym ośrodkiem turystycznym i kulturalnym województwa małopolskiego. Położony w południowo-wschodniej części kraju, przy trasie komunikacyjnej E-40 i linii kolejowej. W przyjętej przez Radę Ministrów koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030, Tarnów został zaliczony do tzw. ważnych ośrodków regionalnych, czyli grona miast, obok miast wojewódzkich, najważniejszych dla rozwoju kraju w perspektywie najbliższych 20 lat. Jest także znaczącym ośrodkiem przemysłowym i gospodarczym z

wyspecjalizowanymi zakładami chemicznymi, maszynowymi, metalowymi, budowlanymi, szklarskimi i spożywczymi. W dzielnicy Mościce znajdują się Zakłady Azotowe, a także siedziba Grupy Azoty, która jest drugim największym koncernem chemicznym Europy. W Tarnowie znajduje się ogólnopolska centrala organizacji Polska Cyfrowa Równych Szans. Swoją siedzibę ma tu również Międzynarodowe Centrum Bezpieczeństwa Chemicznego będące organizacją o znaczeniu światowym. W rankingu Rzeczypospolitej z 2012 roku Tarnów został uznany za najbardziej innowacyjny samorząd w Polsce.

Szczegółowy program obchodów tego rocznego Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej znajduje się na portalu internetowym miasta.

(inf. własna GP, źródła: wikipedia i [www.tarnow.pl](http://www.tarnow.pl))

# Węgierski Tarnów – otwarte wyzwanie

Uznany polonofil, profesor Áron Petekci parę lat temu napisał niezwykle wartościową książkę pt. „Węgierskie pamiątki Krakowa” (wydana w języku polskim przez MCK w Krakowie), w której precyzyjnie wylicza wszystkie odkryte dotychczas miejsca wspólnej pamięci królewskiej stolicy z odpowiednimi odnośnikami historycznymi. Podobnych nie brakuje także w Tarnowie, z tą różnicą, że dotychczas przedstawiają je osobne, niejednolite opracowania; zebranego dzieła jeszcze nikt nie dokonał. W związku z tegorocznymi obchodami Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, którym gościć daje właśnie Tarnów, postaramy się wskazać choćby niektóre węgierskie aspekty miasta.

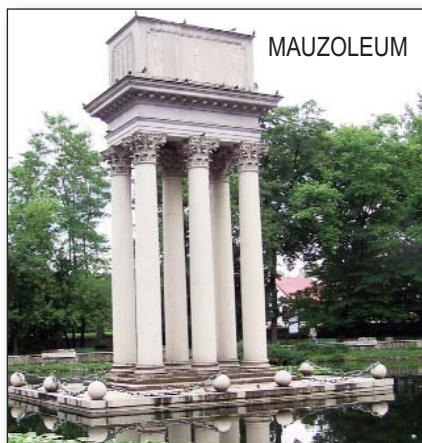
Leżące na trakcie szlaku handlowego biegnącego pradoliną rzeki Białej i Dunajca miasto odegrało szczególną rolę: tędy ciągnęły karawany kupców znad Bałtyku na Węgry i z powrotem. Na ich wozach jechały w jednym i drugim kierunku takie towary jak flamandzkie i angielskie sukna, polskie ryby, sól, miedź, ołów, żelazo, wosk, futra i przede wszystkim dobre wina. Karawany nie tylko zatrzymywały się w Tarnowie, ale handlarze otworzyli tu także składy. Nie jest więc dziełem przypadku, że aż do końca XVIII wieku szlak ten określany był na mapach i w literaturze jako szlak węgierski.

Węgierskie związki Tarnowa mają długotrwałą tradycję, można je dostrzec już w dobie Piastów i Árpádów, widoczne są w każdym okresie historii, poczynając od doby Odrodzenia, gdy na tronach Polski i Węgier zasiadali królowie dynastii Jagiellonów. Na tarnowskim zamku znalazł schronienie król węgierski Jan Zápolya, zmuszony czasowo opuścić Węgry. Szczególne zbliżenie zaś przyniosły też czasy Stefana Batorego, kiedy na zamku w Dębnie, nieopodal Tarnowa gościł słynny poeta węgierskiego renesansu, niestrudzony żołnierz Bálint Balassi. W Tarnowie osiedlali się kupcy węgierscy, często otwierając tu składy wina prowadzone przez miejscowych mieszczan. Niektórzy tarnowianie porozumiewali się biegle językiem węgierskim, a i małżeństwa tarnowsko-węgierskie nie należały do rzadkości. Założyciel miasta Spycimir, kasztelan krakowski i doradca królewski, był pełnomocnikiem króla Kazimierza Wielkiego i uczestniczył w opracowaniu traktatów wyszehradzkich, przyczyniając się znacznie do zacieśnienia współpracy politycznej i gospodarczej z Węgrami.

Mocno związały Tarnów z Węgrami kłęski narodowe i

wspólne dążenia wolności. W Tarnowie urodził się i także tu znalazł wieczny odpoczynek bohater obydwu narodów gen. Józef Bem, który sławiony w walkach w węgierskim powstaniu 1848-49 roku – szczególnie jako naczelny wódz Armii Siedmiogrodzkiej, gdzie jego adiutantem był wieszcz narodowy Węgier Sándor Petőfi – przeszedł na Węgrzech do legendy. Nie bez znaczenia w tej sprawie było sprowadzenie do Tarnowa prochów gen. Józefa Bema w 1929 r. Jego trumna w drodze do Polski symbolicznie przejechała przez Kiskőrös, gdzie urodził się Petőfi, zatrzymano ją także w Budapeszcie, dzie przed gmachem Muzeum Narodowego uroczyste oddano hołd naszemu wspólnemu bohaterowi. W uroczystości złożenia zwłok w tarnowskim mauzoleum wzięły udział tysięczne rzesze, w tym oficjalna delegacja węgierska. Ożywił się znowu polsko-węgierski trakt. Wznowiono handlowe kontakty z Tokajem – do tarnowskich piwnic zaczęły ponownie napływać tokajskie wina.

Okres II wojny światowej przyniósł kolejne przykłady przyjaznych związków, gdy rzesza polskich uchodźców spotkała się życzliwą i konkretną pomocą ze strony



MAUZOLEUM



Węgrów. Nic więc dziwnego, że po wojnie odżyły przyjacielskie nastroje do Węgrów. W Tarnowie 1948 r. miały miejsce ogólnopolskie obchody 100 rocznicy Wiosny Ludów. Miasto stało się widownią olbrzymiej manifestacji polsko-węgierskiego braterstwa. Świeże były przecież zadziergnięte podczas ostatniej wojny więzy przyjaźni z wieloma Węgrami przez przebywających nad Dunajem żołnierzy 16 pułku piechoty z Tarnowa.

Październik 1956 r. również znacznie umocnił nasze przyjazne związki. Na wieść o wydarzeniach na Węgrzech społeczeństwo tarnowskie spontanicznie przystąpiło do organizowania pomocy dla Węgrów. Zebrano przeszło 20 litrów 15 730 ml krwi, zorganizowano transporty leków i opatrunków wartości ponad 13 000 zł, zbiórka pieniężna przyniosła blisko 100 tysięcy



zł, zaproszono do Tarnowa 100 dzieci węgierskich na okres rekonwalescencji (ok. 2 miesiące). Również dla dzieci węgierskich wysłano 49 paczek z żywnością i odzieżą o łącznej wartości 20 000 zł – była to garderoba, cukierki, czekolady, cytryny.

Spółeczny komitet, który zorganizował pomoc dla Węgrów, w 1957 roku przekształcił się w Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier (TTPW), śladem którego w następnych latach powstawały dalsze



towarzystwa przyjaźni polsko-węgierskiej w całej Polsce. Celem działalności TTPW stało się popularyzowanie wiedzy o Węgrzech oraz upowszechnienie i utrwalenie odwiecznej przyjaźni między obu narodami. Stowarzyszenie od przeszło pół wieku realizuje swoje cele poprzez: organizowanie zebrań, odczytów, wykładów i wystaw oraz działalność prasową i wydawniczą, gromadzenie wszelkich pamiątek świadczących o przyjaźni, współpracy oraz rozciąganie nad nimi stałej opieki, urządzenia imprez kulturalnych i sportowych oraz organizowanie zjazdów i wycieczek, nawiązanie i utrzymywanie stałego kontaktu z Kiskőrös, rodzinnym miastem poety Petőfi – adiutanta generała Bema.

W szeregu założycieli TTPW znalazł się niezwykle człowiek, osiedlony w Tarnowie Węgier, Norbert Lippóczy, którego przodkowie zajmowali się produkcją i importem win do Rzeczypospolitej od 1764 r. Kontakty przerwane podczas I wojny światowej zostały odtworzone, powstały nowe składnice w południowej Polsce z ekspozyturą w Tarnowie, prowadzoną przez właśnie pana inżyniera Lippóczego, który przybył do Tarnowa i osiadł na stałe. Miasto stało się dla niego drugą ojczyzną, tutaj założył rodzinę żeniąc się z Polką. On to



## Panorama Siedmiogrodzka

Panorama siedmiogrodzka jest swoistym skarbem Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Przedstawia ona zdobycie Sybinu przez powstańców węgierskich pod dowództwem generała Józefa Bema 11 marca 1849 r. w czasie powstania węgierskiego. Bitwa zakończyła się zwycięstwem armii siedmiogrodzkiej nad połączonymi wojskami austriacko-rosyjskimi. Dzieło zostało zamówione przez Węgrów z okazji 50. rocznicy Wiosny Ludów u polskiego malarza Jana Styki, który przy jego wykonaniu współpracował z polskimi kolegami: Tadeuszem Popielem, Zygmuntem Rozwadowskim, Michałem Wywiórskim, jak i z węgierskimi mistrzami: Tihamerem Margitay, Pálem Vágó i Bélą Spányi, do pracy zaangażował także niemieckiego malarza Leopolda Schönchena. Malowidło powstawało od kwietnia do września 1897 roku w budynku Rotundy we Lwowie, w którym wcześniej namalowano Panoramę Raclawicką. Obraz był wykonany techniką olejną na płótnie, a jego pierwotne wymiary były takie same jak „Panoramy Raclawickiej”, czyli 120 metrów obwodu i 15 metrów wysokości. Panoramę parokrotnie wystawiano we Lwowie, Budapeszcie, Krakowie i Warszawie, jednak w 1908 obraz nagle zaginął. Kilka jego części odnaleziono dopiero po 70 latach. Według ustaleń specjalisty Muzeum Okręgowego w Tarnowie Alicji Majcher-Węgrzynek stało się tak dlatego, że strona węgierska nie wywiązała się ze swoich zobowiązań i nie zapłaciła autorom za wykonaną pracę. Jan Styka pociął więc dzieło na sześćdziesiąt części z zamiarem sprzedania obrazu w kawałkach. Części te obecnie są rozproszone po całym świecie. Odnaleziono zostały dotychczas 31 części, 20 z nich znajduje się w zbiorach polskich muzeów (Tarnów, Warszawa, Krosno, Łęczycza), pozostałe 11 pozostaje w prywatnych kolekcjach w Polsce i za granicą. Muzeum Okręgowe w Tarnowie prowadzi akcję poszukiwania zaginionych fragmentów panoramy.

**Attila Szalai**

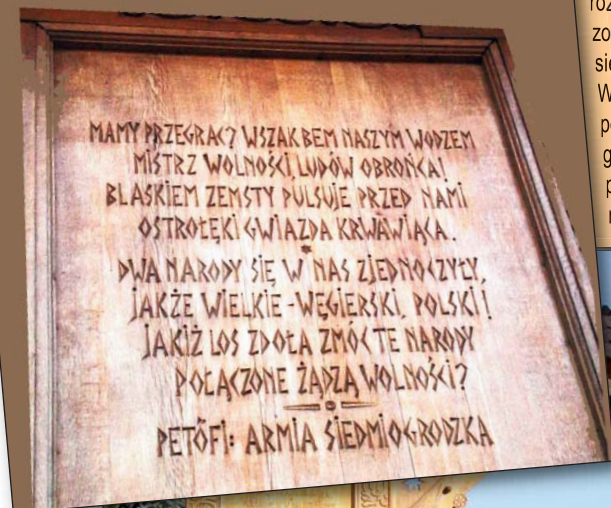
na pierwszym walnym zgromadzeniu Towarzystwa dokonał niezwykle darowizny na rzecz społeczeństwa miasta Tarnowa, przekazując do Muzeum Diecezjalnego swe cenne zbiory sztuki ludowej, m.in. obrazy na szkle w ilości 260 sztuk. Były to przedwojenne zbiory powiększone o nowe nabytki z Hiszpanii, Alzacji, Syrii, Indii, Niemiec i Austrii. Obok tego zbioru trafiła tam ceramika, w tym oryginalny piec z kafi huculskich, jak również rzeźby sakralne i ekslibrisy o tematyce religijnej. Norbert Lippóczy był namiętym bibliofilem, posiadającym bogatą bibliotekę liczącą ponad 1200 egzemplarzy o tematyce polsko-węgierskiej, ilustrującą głównie okres Powstania Listopadowego, Wiosny Ludów, Rewolucji Węgierskiej. Znalazły się tam pozycje związane z Bemem, Petőfim, Balassim, Lisztem, jak również słowniki, mapy i przewodniki po Węgrzech. Poza tym był jednym z największych kolekcjonerów ekslibrisów – swoje zbiory liczące ponad 25000 egzemplarzy oraz bogatą literaturę przedmiotu przekazał później do Muzeum Rolnictwa w Budapeszcie oraz do Muzeum Okręgowego w Tarnowie. W uznaniu zasług za propagowanie kultury polskiej i węgierskiej został odznaczony Orderem Gwiazdy Republiki Węgierskiej, Ministerstwo Kultury i Sztuki RP uhonorowało go odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, Tarnowska Rada Miejska przyznała mu Honorowe Obywatelstwo Miasta Tarnowa. Jak sam mawiał o sobie: „Polak z wyboru”. Zmarł 24 czerwca 1996 roku; pochowany został w grobowcu rodzinnym na Starym Cmentarzu w Tarnowie.

W Tarnowie 23 kwietnia 1998 roku jednej z ulic w dzielnicy Piaskówka zostało nadane imię Norberta Lippóczygo. 1 lipca 1999 roku na ścianie domu przy ul. Mickiewicza 1, w którym mieszkał, odślonięto tablicę pamiątkową. 14 czerwca 2008 roku zaś na skwerze Petőfiego w Tarnowie, uroczystie ustawiony został kopijnik ku pamięci Norberta Lippóczygo.

Pan Lippóczy nosił się z zamiarem napisania kompletnego dzieła o węgierskim Tarnowie. Nie zdążył. Wyzwanie więc jest wciąż otwarte.



**Norbert Lippóczy**



Za pośrednictwem prof. Istvána Kovácsa, węgierskiego konsula generalnego w Krakowie została zbudowana w Tarnowie Brama Seklerska im. Bema i Petőfiego oraz postawiono kopijniki pamięci bitew siedmiogrodzkich – dzieła dokonali węgierscy mistrzowie z Sepsiszentgyörgy (obecnie w Rumunii). Na tym samym placu znajdujemy popiersie poety oraz kopijnik Lippóczygo.



# Trzeba być człowiekiem kompromisu

**Rozmowa z Krzysztofem Kwiatkowskim, byłym ministrem sprawiedliwości i wiceprzewodniczącym Polsko-Węgierskiej Grupy Parlamentarnej.**

– Dwa lata temu otrzymał pan Order Zasługi Republiki Węgierskiej. Węgrzy niezwykle sobie chwalą współpracę z Panem...

– Jestem niezwykle wdzięczny za tak wspaniałe wyróżnienie. Od początku, gdy tylko objąłem funkcję ministra sprawiedliwości, zależało mi na zbliżeniu pomiędzy naszymi narodami. Polskie przysłowie mówi - Polak Węgier dwa bratanki... (uśmiech). Przecież nasz najwybitniejszy król elekcyjny Stefan Batory, miał węgierskie korzenie. Z kolei Władysław I Świąty, król z dynastii Arpadów urodził się w Polsce. Nasza historia krzyżowała się wielokrotnie, mamy podobne doświadczenia. Nasi wybitni rodacy, Józef Bem i Henryk Dębiński w okresie Wiosny Ludów byli jednymi z przywódców węgierskiego powstania. Lajos Kossuth, po klęsce powstania, przekroczył granicę turecką osłaniany przez Legion Polski.

To przecież Węgrzy w trakcie wojny polsko-bolszewickiej zaproponowali nam pomoc militarną w postaci 30 000 kawalerzystów i dostarczali nam amunicję. Nie wzięli także udziału w agresji na Polskę podczas II wojny światowej, mimo namów Hitlera. Nie mówiąc o niezwykle bolesnych, ale także niezwykle jednoczących nasze narody wydarzeniach powstania 1956 roku na Węgrzech i Poznańskiego Czerwca.

Warto dodać, że rokrocznie 23 marca obchodzimy Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, którym patronują prezydenci obu państw. Jesteśmy tylko skromnymi kontynuatorami historii naszych przodków, ale to nasze wspólne dziedzictwo, o które musimy dbać każdego dnia.

– Węgrzy docenili zorganizowanie pierwszego w Polsce Europejskiego Dnia Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych. Dlaczego dla Pana była tak ważna ta inicjatywa?

– Od najmłodszych lat z wielką pasją czytałem książki historyczne. Uważam historię za fundament kultury każdego państwa. Jak pisał Thomas Hobbes, „pamięć i wyobraźnia są tym samym”. Dla przykładu powiem, że będąc ministrem sprawiedliwości skierowałem prawie tysiąc wniosków o unieważnienie stalinowskich wyroków śmierci, które do tej pory jako ważne funkcjonowały w polskim porządku prawnym. W tym samym celu – pielęgnowania pamięci, ale także oddania chwały bohaterom tamtych dni – ustanowiliśmy, z inicjatywy ministrów sprawiedliwości Węgier, Litwy i Polski, Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych, który obecnie jest obchodzony w całej Unii Europejskiej. Musimy nieustannie przypominać o historii naszych krajów, ale także całej Europy. Stanowi to fundament, na którym zbudowana jest nasza tożsamość narodowa.

– Pan, jako minister sprawiedliwości, kilkakrotnie brał udział w spotkaniach ministrów Europy Środkowej w Veszprém. Czy według Pana państwa naszego regionu są w stanie dobrze reprezentować swoje wspólne interesy w UE?

– Myślę, że mimo radykalnie innej sytuacji politycznej w



Europie, tym, że cieszymy się wieloma latami spokoju i względnej poprawy poziomu życia, to aktualna pozostaje – jako wyzwanie polityki zagranicznej wszystkich państw naszego regionu – koncepcja Międzymorza, której autorem był Józef Piłsudski. Wtedy, w latach 20. XX wieku, Międzymorze było pomysłem na zablokowanie dominacji Rosji i Niemiec nad tą częścią Europy. Dziś oczywiście nie mamy dylematów militarnych w tej części świata, jednak koncepcja pozostaje aktualna. Wyzwaniem dla państw Europy Środkowo-Wschodniej w XXI wieku jest na przykład wspólna praca w ramach Unii Europejskiej, dobry budżet Unii, który dalej pozwoli modernizować się naszym państwom. To nasza wspólna odpowiedzialność wobec obywateli.

– Jest Pan wiceprzewodniczącym Polsko-Węgierskiej Grupy Parlamentarnej i jest Pan ceniony jako ekspert od Węgier. W grudniu na promocji książki Igora Janke pt. „Napastnik” brał Pan udział w dyskusji o Viktorze Orbánie. Czy według Pana dzięki tej książce polski czytelnik lepiej zrozumie ostatnie 20 lat historii Węgier?

– Moim zdaniem to niezwykle żywo napisana książka, którą czytałem z przyjemnością. Zawiera kompleksowy obraz nie tylko węgierskiej sceny politycznej, ale także gospodarki, kultury czy obrazu społecznego. Jeżeli ktoś chce lepiej zrozumieć Węgry, ich historię, także tę najnowszą, powinien sięgnąć po „Napastnika”. Książka ta pozwala również zrozumieć sposób patrzenia na politykę najważniejszej dziś osoby na Węgrzech – premiera Viktora Orbána.

– W Pana rodzinnym mieście, Łodzi, w październiku zeszłego roku zorganizowana została konferencja naukowa, na której wicepremier Węgier Tibor Navracscis mówił, że aby silne i bezpośrednie związki rozwijały się między państwami, potrzebna jest współpraca

między miastami. Czy Łódź ma miasto partnerskie na Węgrzech?

– Bardzo jestem wdzięczny mojemu przyjacielowi Tiborowi, który nie tylko przyjechał do mojego rodzinnego miasta, ale także przedstawił wnikliwą diagnozę relacji pomiędzy naszymi krajami. Zgadzam się, że bez współpracy poszczególnych miast, nie będzie dobrej współpracy na poziomie rządów krajowych. Łódź ma oczywiście miasto partnerskie na Węgrzech – to Szeged, które słynie z najlepszego węgierskiego salami i zupy gulaszowej. Dowiedziałem się także, że w okolicach Szegedu znajdują się największe uprawy papryki, będącej narodową przyprawą Węgrów.

– Sondaże dowodzą, że oceniany jest Pan jako jeden z najlepszych posłów. Rok temu został Pan zwycięzcą rankingu „Dziennika Gazety Prawnej” na najbardziej wpływowego prawnika w Polsce. W czym tkwi tajemnica tego sukcesu?

– W pracy posła, jak w każdej innej, najważniejsze jest zaangażowanie, profesjonalizm, a przede wszystkim otwartość i chęć współpracy z innymi. Jeżeli przygotowujemy ustawy lub stanowisko Sejmu, to oprócz tego, że muszą one być dobre i potrzebne, to dodatkowo muszę przekonać do nich większość parlamentarzystów. Dlatego trzeba umieć słuchać racji i argumentów, nie tylko ze swojego klubu poselskiego. W Polsce w ostatnich 25 latach nigdy jedna partia nie uzyskała samodzielnej większości w Sejmie, dlatego chcąc być w swojej pracy skutecznym trzeba być jednocześnie człowiekiem kompromisu. A na końcu tej ścieżki zawsze jest ciężka praca, którą trzeba wykonać, by coś doprowadzić do końca.

– Dziękujemy za rozmowę!

Romawiola Orsolya Zsuzsanna Kovács  
fot. MS

# Polsko-węgierska przyjaźń w... sieci



**C**ały otaczający nas świat zmienia się pod wpływem nowych technologii, powstają nowe kanały komunikacyjne, nowe wynalazki, mające na celu zmniejszenie odległości między ludźmi. Czy rację miał kanadyjski teoretyk komunikacji Marshall McLuhan twierdząc, że innowacje w dziedzinie techniki prowadzą do nieuniknionych zmian kulturowych? Jak teoria ta wygląda w praktyce na przykładzie relacji polsko-węgierskich? Jak wygląda przysłowiowa szabla i szklanka na progu XXI wieku?

Ślady polsko-węgierskiej sympatii możemy znaleźć w popularnych serwisach społecznościowych (np. na Facebooku, gdzie w grupach dyskusyjnych zrzeszają się pasjonaci wspólnego polsko-węgierskiego dziedzictwa), na rozmaitych forach (np. na [www.forum.wegierskie.com](http://www.forum.wegierskie.com) można znaleźć wiele przydatnych dla Polaków informacji, podyskutować na rozmaite tematy i poznać bliżej kulturę Bratanków, lub forum na stronie [www.index.hu](http://www.index.hu), pełne wiadomości o Polsce), na blogach pisanych przez Polaków mieszkających na Węgrzech (przytoczę przykład bloga Jeża Węgierskiego [www.jezwegierski.blox.pl](http://www.jezwegierski.blox.pl), na którym autor publikuje wnikliwe, nierzadko kontrowersyjne i zmuszające do myślenia komentarze dotyczące życia na Węgrzech) i Węgrów mieszkających w Polsce. Nie sposób zapomnieć także o jakże przydatnej stronie polonijnej [www.polonia.hu](http://www.polonia.hu), aktualizowanej niemal codziennie, a czasem nawet kilka razy dziennie, która jest prawdziwą kopalnią informacji o życiu Polonii, ale także swoistą kroniką życia kulturalnego węgierskich Polonusów. Na stronie tej można również w formacie pdf czytać wychodzące na Węgrzech czasopisma polonijne – „Polonię węgierską” i właśnie „Głos Polonii”. Ciekawa jest również strona internetowa Polskiej Parafii Personalnej - [www.parafiabudapeszt.republika.pl](http://www.parafiabudapeszt.republika.pl), gdzie ważne miejsce zajmują fotografie p. B. Pál, której bacznie mu obiektywnie nie umknie żadne ważne wydarzenie.

Kolejnym ciekawym przykładem nowoczesnej realizacji słów Stanisława Worcella o Polsce i Węgrzech jako o dwóch wiekiuistych dębach, połączonych nierozzerwalnymi więzami wspólnych korzeni jest serwis internetowy YouTube

([www.youtube.com](http://www.youtube.com)), powstały osiem lat temu, umożliwiające bezpłatne umieszczanie i oglądanie materiałów filmowych. Pomysłowi internauci-pasjonaci sami tworzą krótkie prezentacje-filmiki, częstokroć wzbogacone muzyką, a część z nich poświęcona jest właśnie relacjom polsko-węgierskim. Dominują materiały charakteru przeglądowego, dotyczące przede wszystkim wspólnej historii i wielkich postaci (jak np. Józef Bem), ale znaleźć również można prawdziwe perełki – materiały zmontowane z filmów archiwalnych, zawierające często unikatowe zdjęcia. Co ciekawe autorami są i Węgrzy, i Polacy, można obejrzeć również filmy po angielsku. Dla podbudowania wiary w siłę wzajemnej sympatii między Polakami i Węgrami warto przeczytać poruszające, choć nierzadko patetyczne, a nawet nieco nacjonalistycznie zabarwione komentarze znajdujące się pod owymi materiałami, świadczące jednoznacznie o trwającej od tysiąca lat przyjaźni. Komentarze mają często wydźwięk emocjonalny np. „Jeżeli by kiedykolwiek jakieś mocarstwo zaatakowało Węgry, to ja się zaciągam do armii by walczyć za naszych przyjaciół!"; niektóre są bardziej stonowane: „Węgrzy i Polacy to od dawnych czasów sprawdzeni przyjaciele. Pielęgnowmy tę przyjaźń, która przechodzi z pokolenia na pokolenie. Jest to wyjątkowe. Pamiętajmy o tym, my dwudziesto- i trzydziestolatków”. Ale można znaleźć też dyskusje, świadczące o dużej znajomości tematu, dotyczące konkretnych wydarzeń historycznych, w których nierzadko pojawiają się odwołania do literatury przedmiotu.

Ważne miejsce zajmują także filmy, dzięki którym propagowane są mniej znane w Polsce fakty ze wspólnej historii, np. dotyczące pomocy polskim uchodźcom na Węgrzech. Interesujące są również materiały muzyczne zawierające polskie tłumaczenia węgierskich pieśni ludowych z oryginalnym podkładem muzycznym lub też hity węgierskiej muzyki

rockowej lub popularnej z tłumaczeniami tekstów na polski.

Oczywiście nie wspominam tu o wielkich projektach (jak np. wspaniale opracowana strona poświęcona wydarzeniom roku 1956 w Polsce i na Węgrzech: [www.1956.pl](http://www.1956.pl)), które powstają w ramach międzynarodowej współpracy i przy wsparciu licznych instytucji (wspomniana strona w kooperacji z Polskim Instytutem w Budapeszcie). Chodziło mi raczej o pokazanie pewnych oddolnych inicjatyw pasjonatów-amatorów, którzy potrafią swoim zapalem rozniecać na nowo płomień polsko-węgierskiej sympatii.

Już kilkuminutowe surfowanie po Internecie przynosi zaskakujące i pozytywne informacje – przyjaźń polsko-węgierska ma się dobrze, jest wciąż żywa i stale się rozwija. Miejmy nadzieję, że sprawdzi się prognoza McLuhana, że samo medium wpływa na człowieka nawet bardziej niż przekaz zawarty w tym



medium, ponieważ Internet znosi granice, niemalże pozwala teleportować się z miejsca na miejsce, a po lekturze blogów, postów zamieszczanych na forach i filmach z YouTube widać, że z Warszawy, Krakowa czy Kuluszek Eger, Miskolc czy Budapeszt są na wyciągnięcie ręki, a raczej na kliknięcie myszką. Internet eliminuje czynnik czasu i przestrzeni, pozwala niemal natychmiast reagować na nowe treści pojawiające się w sieci. Angażuje emocjonalnie, oddziałuje na niemal wszystkie zmysły... Pozwólmy się złapać w sieć polsko-węgierskiej przyjaźni w sieci, otworzymy się na nowe impulsy w naszych wzajemnych relacjach. Przyjaźń polsko-węgierska może przecież rozwijać się i rozwija się w Internecie, który jako medium nowoczesne i przyciągające wciąż nowe zastępy fanów wpływa także na siłę i charakter relacji między naszymi narodami.

Przyjaźń polsko-węgierska to przecież nie tylko wspomnianie przeszłości, ale także patrzenie w przyszłość i kształtowanie jej, w czym mogą wyraźnie pomóc nowe media. Korzystajmy więc z nich, szerząc pozytywny model kontaktów między narodami, który będzie oparty na chęci nieustannego poznawania się, aktywnego uczestnictwa w kulturze drugiego narodu, a nie na rozpamiętywaniu tragedii narodowych i klęsk. Bo o kształcie polsko-węgierskiej przyszłości decyduje właśnie nasze pokolenie.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

# Bądź przyjacielem i żyj wśród przyjaciół

## CO WIEMY O NASZYCH BRATANKACH? PRZYJAŹŃ POLSKO-WĘGIERSKA DZIŚ

**Przed nami kolejny Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, proponuję więc z tej okazji przyrzeć się badaniam przeprowadzonym przez Katarzynę Dziemian z Krosna.**

**T**wierdzenie, że Polacy i Węgrzy są dobrymi przyjaciółmi lub nawet braćmi jest powszechnie znane przez oba narody. Wynika to z wielowiekowej, wspólnej historii i datuje się od XVIII wieku. Jednakże dzisiaj może się wydawać, że ostatnio zmniejsza się świadomość tej jedynej w swoim rodzaju więzi, która łączyła dwa kraje przez tak długi czas.

Inspiracją do badania przedstawionego w niniejszym artykule (pisze autorka badań) było słynne powiedzenie, znane zarówno Węgom, jak i Polakom:

*Polak, Węgier – dwa bratanki,  
i do szabli, i do szklanki.  
Lengyel, magyar – két jó barát,  
együtt harcol s issza borát.*

Powiedzenie jest znane obu narodom od dawna, ale jakie jest jego znaczenie dla młodych ludzi? Jakie jest nastawienie Węgrów do Polaków i Polaków do Węgrów, i czy idzie ono w parze z wiedzą o sąsiednim kraju i jego kulturze? Czy powiedzenie jest nadal aktualne?

W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania Katarzyna Dziemian przygotowała ankietę adresowaną do węgierskich studentów, obejmującą ich wyobrażenia i wiedzę o Polsce i Polakach. Analogiczna ankieta o Węgrzech i Węgrach została przeprowadzona wśród polskich studentów. Każda z tych ankiet miała też rozszerzoną wersję, adresowaną do Węgrów, którzy studiowali w ramach wymiany studenckiej w Polsce i do Polaków, którzy studiowali na Węgrzech.

Na zaproszenie do ankiety odpowiedziało 67 polskich i 49 węgierskich studentów. Średni wiek respondentów wynosił 21 lat (19–28) w grupie polskiej oraz 19 (18–23) w węgierskiej. 27% Polaków było na Węgrzech i 19% Węgrów było w Polsce przynajmniej raz, średnio przez tydzień.

Pierwsze pytanie ankiety było bardzo ogólne i przyniosło wiele różnych odpowiedzi:



### Węgrzy kojarzą Polskę z:

- polsko-węgierską przyjaźnią 29%
- polką (tańcem) 12%
- dobrymi wspomnieniami 10%
- Warszawą 10%
- Oświęcimiem 10%

### Polacy kojarzą Węgry z:

- winem 25%
- basenami/ kąpieliskami 22%
- Budapesztem 19%
- trudnym językiem 16%
- gorącymi źródłami 12%
- Balatonem

W drugim punkcie ankietowani zostali poproszeni o podanie cech charakterystycznych dla Węgrów (grupa polska) lub Polaków (grupa węgierska). Warto tu zauważyć, że ankietowani często byli ostrożni w swoich odpowiedziach, zaczynając np. od „Nie jestem pewna, ale...” i przyznając się do braku rzeczywistej znajomości drugiego narodu. 27% Węgrów i 25% Polaków nie wiedziało, jak odpowiedzieć na to pytanie:

### Węgrzy uważali, że Polacy są:

- przyjaźni 22%
- życzliwi 15%
- twardzi 10%
- religijni 7%

### Polacy uważali, że Węgrzy są:

- przyjaźni 15%
- gościnni 10%
- otwarci 8%
- konserwatywni 8%

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że większość respondentów wyrażała bardzo pozytywne opinie o drugim narodzie. Bez wątpienia, Węgrzy mają zasadniczo pozytywne nastawienie do Polaków i dobrą opinię o nich, co jest odwzajemnione przez Polaków. W ankiecie 90% obu grup zgodziło się, że Polacy mają przyjazne nastawienie do Węgrów, a Węgrzy do Polaków.

Z danych wynika też, że Węgrzy na ogół uważają Polskę za dobre miejsce do życia, studiowania i spędzania wakacji. Z kolei Polacy nie są pewni, jak to jest mieszkać na Węgrzech i nie są tak chętni do studiowania tam, chociaż uważają Węgry za dobre miejsce na wakacje. Węgrzy wydają się mocniej przekonani o znaczeniu Polaków w historii ich kraju i o roli Węgrów w historii Polski. Zarówno Węgrzy, jak Polacy (choć Polacy nieco bardziej) są zdania, że ich kraje mają ze sobą coś wspólnego. Respondenci w obu grupach wyrazili też chęć dowiedzenia się więcej o drugim kraju.

Ankieta zawierała też pytania sprawdzające wiedzę respondentów, a pierwsze z nich sprawdzało znajomość powiedzenia, które zainspirowało to badanie. Okazało się, że nie zna go aż 30% Węgrów i 25% Polaków biorących udział w badaniu.

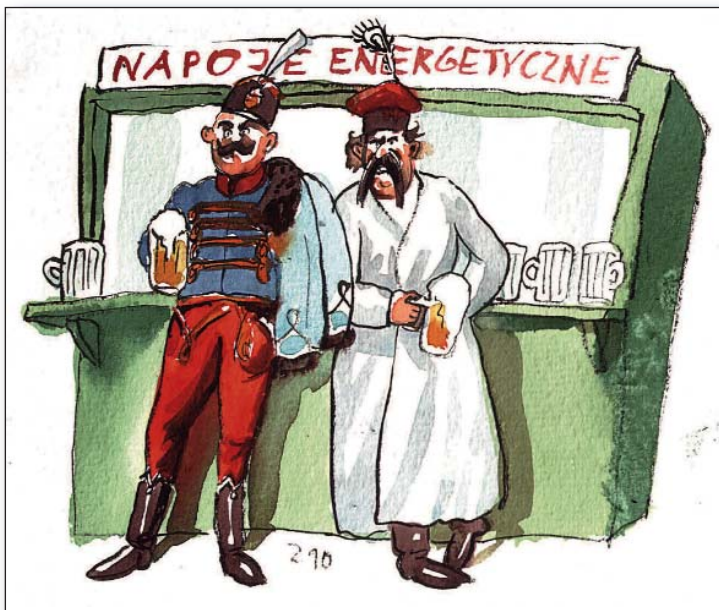
24% Węgrów i 16% Polaków podało tylko pierwszą część powiedzenia. W grupie polskiej „kanoniczna” forma powiedzenia (Polak, Węgier – dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki) była najczęściej pojawiającą się odpowiedzią (47%). Jej ekwiwalent (Lengyel, magyar – két jó barát, együtt harcol s issza borát) został podany przez 15% Węgrów i był trzecią najczęściej pojawiającą się odpowiedzią w tej grupie. Nie oznacza to jednak, że Węgrzy mają mniejszy sentyment do tego powiedzenia; w grupie węgierskiej pojawiło się więcej jego różnych wersji.

Tylko 8% ankietowanych Węgrów i 11% Polaków znało lub trafnie oszacowało odległość między Polską a Węgrami. Z odpowiedzi można wnioskować, że Polacy i Węgrzy nie zdają sobie sprawy, jak blisko siebie leżą te dwa kraje. Prawie



wszyscy respondenci w grupie węgierskiej (97%) byli jednak w stanie podać stolicę Polski, jak również w grupie polskiej – stolicę Węgier (96%). W obu grupach respondenci potrafili też podać nazwę innych miejsc. Miejscem w Polsce najczęściej wymienianym przez Węgrów był Kraków; Polacy najczęściej podawali Miskolc.

Odpowiedzi na pytania związane z kuchnią sugerują, że Polacy są na ogół bardziej zainteresowani tym tematem. 32% Węgrów nie potrafiło wymienić żadnego polskiego dania, a 37% wymieniło wódkę jako typowo polską potrawę. Pojawiły się jednak też bardziej adekwatne odpowiedzi, takie jak żurek, pierogi czy bigos. 19% Polaków nie znało żadnych węgierskich dań. 48% wymieniło gulasz, co może odnosić się do gulyásleves bądź do pörkölt, a 42% wymieniło lecsó (lecsó). Wydaje się, że obu narodowościom potrawy polskie lub węgierskie znane są tylko z nazwy. Znamiennym przykładem



są tu placki po węgiersku, wymienione przez 19% Polaków jako typowo węgierska potrawa, podczas gdy jeden z węgierskich studentów na wymianie w Polsce wymienił ją jako typowo polską. W odpowiedziach Węgrów natomiast pojawi-

ły się jajka po polsku (lengyel tojás) i kiełbasa w polskim sosie (kolbász lengyel mártással).

Punkt „Wymień znanych ci węgierskich artystów (piosenkarzy, pisarzy, zespoły muzyczne, itp.)” okazał się być najbardziej kłopotliwy. Aż 60% Węgrów i 58% Polaków odpowiedziało na nie przecząco. Pozostali wymieniali Chopina (70%), Romana Polańskiego (20%) i SBB (20%) w grupie węgierskiej, oraz Omegę (15%), Liszta (15%) i Zoli Ádoka (10%) w grupie polskiej.

Jak wynika z tego badania, wyjątkowa polsko-węgierska więź jest ciągle aktualną ideą dla młodych ludzi w obu krajach. Nawet jeśli Polacy nie wiedzą zbyt wiele o Węgrach, a Węgrzy o Polakach, na ogół mają bardzo pozytywne wyobrażenie o sobie nawzajem.

Oprac. red. Źródło: [www.staff.amu.edu.pl](http://www.staff.amu.edu.pl)

## Bratnie Kościoły

Często słyszymy, że nie ma w świecie drugiej, tak wyjątkowej przyjaźni między narodami jak ta, która łączy Polaków i Węgrów, i pewnie taka jest prawda. Fenomenem bratanków określić można jednak nie tylko dobre relacje między ludźmi, na poziomie społeczeństwa i kontaktów prywatnych, ale nawet na poziomie państwowym i również kościelnym.

Tak jak na jednym oddechu mówimy o Polakach i Węgrach jako o bratnich narodach, tak samo możemy powiedzieć, patrząc na Kościół rzymsko-katolicki w Polsce i na Węgrzech – dwa bratnie Kościoły. Takie stwierdzenie jest absolutnie uzasadnione i logiczne, dlatego że Kościół nie jest tworem istniejącym obok czy poza narodem, istnieje i działa w narodzie i przez naród – przynajmniej w większej czy mniejszej jego części. Jest wiele elementów potwierdzających to braterstwo, najpierw te sięgające istoty Kościoła i jego misji w świecie, te elementy są uniwersalne, następnie podobieństwa historyczne i wielcy ludzie Kościoła, łączący obydwie narody, wreszcie codzienne współistnienie, a nawet współprzenikanie kościelnej rzeczywistości.

Można by długo wymieniać wspólnych świętych, niektórzy z nich tak bardzo weszli w historię Kościoła w Polsce, że rzadko pamięta się o ich węgierskich korzeniach, jak np. św. Kinga czy św. Jadwiga. A Jasna Góra, a Paulini... itd.

Najnowsza historia stawia obok siebie dwie inne postacie: kard. Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski i kard. Józefa Mnidszietego Prymasa Węgier. Każdemu z nich, choć w różnym wymiarze i na różne sposoby, dane było zmierzyć się z komunistycznym systemem i przez ten trudny czas prowadzić Kościół.

Współcześnie – duszpasterstwo polskie na Węgrzech i Węgrów w Polsce, sprzyjające okoliczności do jego rozwoju, świadczą o prawdziwej przyjaźni. Podsumowaniem niech będą słowa bł. Jana Pawła II, wypowiedziane 19 sierpnia 1991 r. do Polaków w Budapeszcie:

Co do Polonii na Węgrzech, wszystko się zawiera w tych tradycyjnych słowach: Węgier, Polak, dwa bratanki”. Znają je i Węgrzy, i Polacy. Przez różne koleje historii, właściwie przez 1000 lat żyjemy dobrze z tymi naszymi niebezpośrednimi – nie zawsze bezpośrednimi – sąsiadami od południa. Żyjemy jak bratankowie, jak kuzyni.

Wobec tego życzę wam, drodzy rodacy, którzy tutaj jesteście w tych trzech generacjach – jak mówi ksiądz prałat – ażebyście podtrzymali tę dobrą tradycję bratanków w stosunku do bratanków, żeby wasze życie na Węgrzech było przedłużeniem poniekąd życia w zgodzie z nimi przez całe dzieje aż do ostatnich lat. Mamy wspólnych świętych, zawdzięczamy im błogosławioną Królową Jadwigę, zawdzięczamy im Stefana Batorego. I oni też nam to i owo zawdzięczają i pamiętają o tym. Starajcie się podtrzymać tę dobrą tradycję i te rodzinne stosunki, które nas łączą

z tym narodem, bardzo zresztą doświadczonym przez dzieje. Jeżeli my jesteśmy doświadczeni przez dzieje, to i ich doświadczenia nie są mniejsze, i rozkładają się może nawet na jeszcze dłuższy okres historii, bo zaczynają się prawie już w XVI w.

Życzę wam, ażebyście tutaj, w tym życzliwym środowisku, mogli żyć, znaleźć pracę i pracować z pożytkiem dla społeczeństwa, także i z pożytkiem dla was samych i dla Polski. Niech was Bóg błogosławi.

ks. Leszek Kryża SChr.



# Odszedł Prymas czasów trudnej rzeczywistości

**D**uchowieństwo, korpus dyplomatyczny, politycy, reprezentacja Polonii oraz tłumy wiernych 28 stycznia uczestniczyły w pożegnaniu ks. kard. Józefa Glempa, prymasa Polski seniora. W liturgii wzięli udział także hierarchowie z innych krajów, m.in. metropolita koloński ks. kardynał Joachim Meisner, metropolita Barcelony ks. kardynał Lluís Martínez Sistach, arcybiskup Pragi i prymas Czech ks. kardynał Dominik Duka, prymas Węgier, metropolita Budapesztu kardynał Péter Erdő, arcybiskup Zagrzebia ks. kardynał Josip Bozanić oraz przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich ks. kardynał Stanisław Ryłko z Rzymu.

Msza św. pogrzebowa sprawowana była w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Przewodniczył jej ks. kardynał Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, zaś homilię wygłosił ks. abp Józef Kowalczyk, prymas Polski.

– Oddajemy hołd prymasowi wielkich przełomów, który w czasach komunizmu stawał odważnie i roztropnie po stronie narodu dążącego do wolności i niezależności – mówili podczas mszy duchowni. I podkreślali, że prymas „wykazał się wielkim opanowaniem i życiową mądrością wobec podziałów politycznych, łagodził napięcia z wielką roztropnością”.

Podczas pogrzebu przemawiał prezydent Bronisław Komorowski, który podkreślał, że poza rolą pełnioną dla Kościoła, prymas był też „dobrym synem ojczyzny i głębokim patriotą. (...) Był prymasem czasów trudnej rzeczywistości, stanu wojennego, czasów niełatwych wielkiej zmiany przełomu lat '80 i '90 zdolnym do działania nie tylko w imię patriotycznych emocji, ale też spokojnej i racjonalnej oceny sytuacji. W dramatycznym okresie stanu wojennego pragnął ochronić Polskę przed braterskim rozlewem krwi. (...) Gdy było to możliwe, był zwolennikiem dialogu. Dzisiaj z odległej już perspektywy widzimy jak bardzo jego poczucie umiaru i spokojnej odwagi przydało się Polsce. Tak samo jak i jego życzliwość, skromność i bezpośredniość w relacjach z ludźmi. To wszystko zostaje w naszej wdziennej pamięci” – powiedział prezydent.

Odczytany został również testament kardynała Glempa. „Gorąco przepraszam wszystkich braci i siostry za przykrości wyrządzone brakiem należytnej miłości. Nie zawsze potrafiłem docenić wysiłki i poświęcenie wielu. Żałuję za słowa pochopnej krytyki, zaniehdania i słabości. Na te moich ułomności wychodzą jaśniej wyświadczone mi dobrodziejstwa” – napisał w testamencie ks. kard. Glemp, który podziękował rodzinie, nauczycielom i podkreślił, że na jego formację duchową największy wpływ mieli Prymas Tysiąclecia Sługa Boży ks. kard. Stefan



Wyszyński oraz ks. kard. Karol Wojtyła, obecnie błogosławiony Jan Paweł II. „Żywię do nich ludzką i nadprzyrodzoną część” – dodał w testamencie ks. kard. Glemp. Dokument z ostatnią wolą prymasa Polski odczytał ks. kardynał Kazimierz Nycz, metropolita warszawski.

Ciało śp. ks. kardynała Glempa spoczęło w sarkofagu w Krypcie Arcybiskupów Warszawskich w podziemiach stołecznej archikatedry. Sarkofag wykonany jest z czarnego granitu, a na nim znajduje się wyryty krzyż, imię i nazwisko kardynała oraz daty urodzin i śmierci, a także daty pełnienia posługi

arcybiskupa Warszawy i prymasa Polski. Ks. kardynał Glemp został pochowany w archikatedralnej krypcie zgodnie z wolą, którą wyraził w testamencie.

Ks. Józef kardynał Glemp przez 23 lata był przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Nominację na prymasa Polski otrzymał 7 lipca 1981 r., 1,5 miesiąca po śmierci Prymasa Tysiąclecia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego z dnia 18 grudnia 2009 został odznaczony Orderem Orła Białego.

Otrzymał tytuł honorowego obywatela wielu miast, m.in. Inowrocławia (1981), Chojnic (1994), Darłowa (1995), Mogilna (1996), Warszawy (2000), Łowicza (2004), Piastowa (2004), Skierniewic (2007), Lidzbarka Warmińskiego, Miechowa i Żnina, również Castel Sant'Elia i Codroipo we Włoszech, a także województwa kujawsko-pomorskiego (2010).

Tytuł doctora honoris causa przyznały mu uczelnie: Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie (1982), Villanova University w Filadelfii (1985), Katolicki Uniwersytet Lubelski (1985), University of Santo Tomas w Manili (1988), Università degli Studi di Bari (1990), Seton Hall University w South Orange (1991), Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1992), Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie (1995), Loyola University w Chicago (1998) oraz Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2001).

W 2000 otrzymał Pokojową Nagrodę im. Giorgia La Piry w uznaniu dla postawy w czasie stanu wojennego w Polsce. W 2003 Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego wyróżniło go statuetką Złotego Hipolita i tytułem Wybitnej Osobistości Pracy Organicznej. W 2010 został laureatem Orderu Ecce Homo.

W 1994 otrzymał godność Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana Jerozolimskiego, zwanego Maltańskim. W 1996 objął funkcję wielkiego przeora Zwierzchnictwa Polskiego Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

W 2000 wyprodukowano film biograficzny o nim pt. „Pasterz” w reżyserii Ewy Świecińskiej.

W 2009 z okazji 80 urodzin kardynała i zakończenia jego posługi prymasowskiej zainaugurował swoją działalność Instytut Prymasa Józefa Glempa w Inowrocławiu.

Książka Prymas kardynał Józef Glemp sprawował opiekę nad rozsiąną po świecie Polonią.

Oprac. redakcja GP, fot. PAP



Ołtarz Polski w Kaplicy Skalnej na Górze Gellérta w Budapeszcie



Mieczysław Ostoja-Mitkiewicz przy odsłonięciu pomnika László O'svátha na Białoleńcu w 2011 roku

## Hungaria semper fidelis! Epitafium na cześć Mieczysława Ostoji-Mitkiewicza

**D**nia 29 stycznia 2013 roku odszedł od nas w wieku 88 lat Boglarczyk, wielki patriota, niestrudzony działacz na rzecz przyjaźni polsko-węgierskiej, zapoczątkowanej Jego długim pobytom na Węgrzech w czasie II wojny światowej. Późniejszy dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie, wielokrotnie odznaczany przez władze polskie i węgierskie. Wspominamy Go jako społecznika, człowieka nieprzeciętnego, życzliwego dla wszystkich. Na Jego grobowcu śmiało można by napisać: Hungaria semper fidelis – Wiecznie wierny Węgrom.

Ukończywszy szkołę powszechną w Puszczy Płodownickiej w swojej rodzinnej miejscowości nieopodal Ostrołęki, jako patriotycznie nastawiony niespełna piętnastolatek, w listopadzie 1939 r. samowolnie opuścił dom rodzinny i wyruszył, korzystając z różnych środków lokomocji, ku granicy polsko-węgierskiej. Miał zamiar przedostać się na Węgry i szukać tam możliwości dotarcia do Francji, do polskiego wojska i walczyć za ojczyznę. Marzenia te nie ziściły się, gdyż przekroczyłszy nielegalnie granicę węgierską trafił kolejno do różnych obozów uchodźców, aż wreszcie ustabilizował się w Balatonboglárze, gdzie podjął naukę jako uczeń jedyne-go wówczas polskiego gimnazjum na kontynencie. Pozostał tam do końca wojny. I tam zrodziła się jego wielka miłość do Węgrów.

Po powrocie do kraju w lipcu 1945 r. osiedlił się w Słupsku, gdzie odnalazł swoją rodzinę. Tu też kontynuował naukę w państwowym gimnazjum ogólnokształcącym i pracował w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym. W 1950 r. rozpoczął pracę w Węgierskim Instytucie Kultury w Warszawie. Dwa lata później został przyjęty na Wydział Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w 1960 r. W marcu 1966 r. został przyjęty do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i oddelegowany na stanowisko zastępcy kierownika Ośrodka Kultury Polskiej w Budapeszcie. Po powrocie do kraju pracował m.in. w Telewizji Polskiej na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego w Sekretariacie Programów Telewizyjnych, w Polteli i w

Centralnej Agencji Fotograficznej. Był członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Po przejściu na rentę, resztę swojego życia poświęcił popularyzacji i pogłębianiu przyjaźni polsko-węgierskiej. Była to jego wielka pasja. Ustawicznie gromadził dokumenty, notatki, artykuły dotyczące wszystkiego, co mogło mieć związek ze stosunkami polsko-węgierskimi. Sam był autorem wielu artykułów dotyczących tej tematyki, drukowanych w różnych miejscach; wygłaszał prelekcje. Napisał książkę pt. „Wojna jest grzechem” poświęconą przykładom braterstwa polsko-węgierskiego w czasie II wojny światowej. Stale podejmował nowe inicjatywy, nowe pomysły zmierzające do wyrażenia wdzięczności Węgrom za doznaną życzliwość i niesioną pomoc uchodźcom polskim w czasie II wojny światowej.

Był inicjatorem nadania wielu warszawskim ulicom, głównie na Kabatach i w Białoleńcu, imion patronów węgierskich rekrutujących się spośród tych, którzy nieśli Polakom pomoc w czasie wojny. Mobilizował odpowiednie władze do opiekowania się grobami węgierskich żołnierzy, znajdującymi się w okolicach Warszawy: w lasach Konstancina, w Podkowie Leśnej, w Raszynie. Był autorem treści i wykonawcą lub współwykonawcą tablic upamiętniających tematykę przyjaźni polsko-węgierskiej: w Katedrze Warszawskiej, na cmentarzu wojskowym na Powązkach poświęconą Węgrom - uczestnikom Powstania Styczniowego, w Laskach na terenie Zakładu dla Ociemniałych poświęconą Węgrom, którzy pomagali partyzantom w czasie Powstania Warszawskiego. Także był pomysłodawcą tematyki witraża poświęconemu św. Stefanowi w kościele przy ul. Myśliborskiej w Białoleńcu. Tam również powstał pomnik László O'svátha, pracownika węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, niezwykle oddanego opiece nad polskimi uchodźcami. Pomnik został ufundowany wprawdzie przez Węgrów, ale pod wpływem sugestii Mieczysława Ostoji-Mitkiewicza i po jego konsultacji z rodziną O'svátha, przy współpracy z burmistrzem Białoleki panem Jackiem Kaznowskim.

Z inicjatywy Mieczysława Ostoji-Mitkiewicza w 1993 r. zawiązał się komitet ds. rekonstrukcji Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Skalnym oo. paulinów na Górze św. Gellérta w Budapeszcie. Kościół ten ściśle związany z polskimi paulinami, w którym modlili się w czasie wojny polscy uchodźcy, zaraz po wojnie, kiedy władzę przejęli komuniści, został splądrowany, zakonników wygnano, a wejście do kościoła zalano betonem. Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowana wcześniej przez paulinów z Jasnej Góry, zaginęła. Powstałemu komitetowi, w skład którego weszli członkowie Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przewodniczył Mieczysław Ostoja-Mitkiewicz. Pilotował też wszystkie prace związane z budową ołtarza, wyposażeniem kaplicy i zdobywaniem na ten cel środków pieniężnych i rzeczowych. Ołtarz zaprojektował Bronisław Chromy, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Autorem treści dwóch tablic pamiątkowych jest Mieczysław Ostoja-Mitkiewicz, kopie cudownego obrazu wizerunku Czarnej Madonny wykonała siostra Teresa Błaszczuk ze Zgromadzenia sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Izabelinie, stylowe meble ufundowały Swarzędzkie Fabryki Mebli, prymas Polski, kardynał Józef Glemp ufundował księgi liturgiczne, klasztor na Jasnej Górze podarował ornat ozdobiony godłami narodowymi Polski i Węgier. Do sponsorowania rekonstrukcji kaplicy dołączyła się też Gmina Stare Babice. Z inicjatywy Mieczysława Ostoji-Mitkiewicza Mennica Państwowa w Warszawie w 1994 r. wybiła pamiątkowy medal dla uczczenia poświęcenia odnowionej Kaplicy.

Mieczysław Ostoja-Mitkiewicz był wielokrotnie nagradzany przez władze polskie i węgierskie za zasługi w działaniu na rzecz przyjaźni polsko-węgierskiej. Odznaczony został w roku 1991 Węgierskim Złotym Krzyżem Orderu Zasługi, w roku 2003 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zawsze działał bezinteresownie, wszystko co robił, było jego wyrazem wdzięczności za doznaną w czasie wojny opiekę ze strony Węgrów.

Wielkiego przyjaciela Węgrów pochowano 8 lutego 2013 roku w grobie rodzinnym na Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie.

Wieczna cześć Jego pamięci!

# Azt éreztük, hogy szabadabb

## a lelkük ...



**Szép Tibor számára Lengyelország a nyolcvanas években a szabadság, a megíngathatatlan hit szimbóluma volt; úgy érzi, még mindig kapaszkodót jelenthet a történelemben páratlan, békés mozgalom, a Szolidaritás, mely jelentős mértékben hozzájárult a világ megváltoztatásához.**

(95 sz. „GP” 11 old.) „Szüleimmel gyermekkoromban nagyon sokat jártunk Közép-Európában, Lengyelországot én már 6-8 éves koromban láttam, és akkor még egy teljesen más ország volt, mint ma. Igazán a lengyel kultúra volt nagy hatással rám. A Wajda-filmek például és a lengyel irodalom is hasonlóképpen(...), így például Edward Stachura kultikus szerzőnek számított annak idején.

A személyes élmények is igen meghatározóak voltak. Krakó az idő tájt egy nagyon jó helynek számított, azt éreztük, hogy szabadabb a lelkük, mint nekünk (...) Krakó kulturális frissessége példátlan volt ahhoz képest, ami nálunk jelen volt akkoriban. A személyes élményeken túl persze születtek barátságok is, amik az embert ráhangolták a lengyel lélekre”.

### 1987

Ezerkilencszáznolcvanhét telén, egy krakkói kávéházban ültem én, romokban is szép, visszhangos terem, a vak város rettentő fagyba dermedt.

A templomokban néma sorok álltak, elgyötört lengyelek, gyóntatásra vártak, ünnep közelgett, mert az Isten a földre jött, és ítékezni fog a bűneik fölött.

Rossz kávé ittam, forró pohárból, soha nem voltam annyira távol, annyira idegen, annyira beteg, én szégyelltem az üres vitrineket.

Reszketett a hóba temetett ország, álmában megjelent neki a mennyország, kinn a téren felállították a jászolt, mellette rendőr gumibottal játszott.

A képek, a részletek megmaradtak, cigarettafüst, szikrázó üveglak, asszony fehérben – a rendelésre várt, és nem felejttem a fehér fityulát.



### Od redakcji:

*Dla Tibora Szépa Polska lat 80-tych była symbolem wolności i niezłomnej wiary.*

*Sądzi, że i teraz może być duchowym wsparciem dla nas ten unikalny w historii pokojowy ruch Solidarności, który w dużej mierze przyczynił się do zmiany świata. Poniżej zamieszczamy wiersze jego autorstwa. Napisał je po węgiersku, ale może kiedyś doczekają się polskiego tłumaczenia ...*

A fehér fityulát, a szívós büszkeséget, ahogy a hó alatt megmarad az élet, ahogy az emberekben megmaradt egy ország, mert bennük volt a nem látható valóság.

Nem felejttem, bár lennék ott újra, a leszálló estében méltón elcsitulva, hol fényt gyújtott az Isten uja bennem, az asszonyt fehérben, soha nem felejttem.

### MEGEMLÉKEZÉS

Utat tör bennem, mint szívós gyökér, sokkal mélyebbre ér ez az élmény, sokkal mélyebben él ez a versem, amit valaha gondolni mertem.

Már messze voltak a nyolcvanas évek, melyben a lelkek reményben égtek, majd egy országot falhoz állítottak, kiket vádolnak a temetetlen holtak.

Látomás volt a varsói temető, sírokban polgár, író és felkelő, elnémított az áldott nyári reggel, sovány zakóban, sápadt, sánta ember.

Kezében virág, csokorba kötve, kopott ruhában álltak körbe a néma társak, és barátok, fáj mindenem, ha gondolkodok rátok.

Bennük ünnep, konok emlékezet, nekik nem nyújtottak segítő kezét, ők azok, akik nem kaptak munkát, mikor eljött végre a várt szabadság.

Mentünk együtt, a nyári reggelen, tíz komoly lengyel, egy csendes idegen, szikár alakok, virágra hajolva, a galléron jelvény és szelíd Madonna.

Madonna, kihez a keservek szálltak, itt hagyta őket egy hűtlen negyedszázad, a mártírok maradtak, a kézben a virág, és a sírok felett végleg elcsendült imádság.

Szép Tibor





## Wieczność chwili, chwila wieczności - rzecz o fotografii portretowej

plaskiego materiału, czyli generalnie o utrwaleniu obrazu jako takiego.

Czy aby na pewno pierwszym zdjęciem (dagerotypem) jest to z 1848 roku, przedstawiające dom na pagórku z białym ogrodzeniem w okolicach Nowego Jorku gdzieś w Upper West Side? Przecież pionierami fotografii (utrwalanej chemicznie) byli Francuzi – pominiemy tu historię „camery obscury” czyli kamery otworowej sięgającej czasów starożytnych, choć techniczne założenia tego



Siedzimy z Tomkiem Molnarem i resztą grupy teatralnej w rzeszowskim hotelu po Przeglądzie Teatrów Polskich z Zagranicy. Tomek dokumentuje, czyli wyglupiając się robi nam przeróżne zdjęcia. „Zobacz” mówi do Gicy Szlavy, „Aaa nie wyszło, weź wykasuj!” Na to Tomek: „Dlaczego? Wyszło fajnie, przecież jesteś ładna – każdy z nas jest ładny...”

Tomek – wieczny humanista – miał rację: każdy z nas ma wewnątrz ukryty wdzięk, swoiste piękno, które w nadzwyczajnych chwilach, momentach uzewnętrznia się, pojawia się na twarzy, w oczach, w lekkim, prawie niedostrzegalnym uśmiechu bądź kiedy indziej w dosadnym wyrazie, geście lub nawet ruchu dłoni, ręki czy całego ciała. Czym są takie chwile, uchwycone przez aparat fotograficzny? Czy są to w ogóle chwile nadzwyczajne, zaskakujące, przytwarzające uwagę lub tylko spostrzegane jako cudowne, niezwykle? I co stwarza tę nadzwyczajność? Czy aby zamiast sugestywnego spojrzenia nie jedynie kontekst i otoczką danej chwili, danego skrawka świata bądź (dziś coraz bardziej manipulowana) świadomość odbiorcy? W jaki sposób uchwycona chwila może stać się rewelacją? I czy jest rewelacją w ciągu wydarzeń (nawet nie zauważona przez nikogo), albo samo jej uchwycenie, wychwycenie jest czynem rewelacyjnym, nadającym danej chwili uformowanej egzystencji, niekiedy smaku i głębi sztuki czyli jakoby wieczności?

Potok myśli nachodzi mnie w trakcie przeglądania albumu „Fotografia chłopów pomorskich” (materiał informacyjny na stronie obok) i przypominają mi się przeróżne zdjęcia, nie tylko swoje rodzinne z dzieciństwa bądź później własnoręcznie robione, ale także fotografie znajomych i te powszechnie znane, istniejące dzięki prężnemu przekazowi medialnemu.

Rozmyślając o fotografii portretowej w aspekcie technicznym mówimy o utrwaleniu obrazu człowieka procesami chemicznymi na skrawku jakiegos



najstarszego wynalazku związanego z odtwarzaniem (odbiciem) obrazu w ogromnej mierze były pomocne w dalszych eksperymentach dziedziny fotografii.

A więc pierwsza znana zachowana fotografia, utrwalona za pomocą procesu chemicznego pochodzi z roku 1826 bądź 1827 spod ręki francuskiego fizyka i wynalazcy, Josepha-Nicéphore'a Niépce'a (1765 – 1833). Jest to obraz przedstawiający widok z pracowni Niépce'a na przeciwległe budynki noszący tytuł „Widok z okna w Le Gras”. Nieostre, kształty, bryły budynków i dachów. Był to jeszcze negatyw – obraz „klasycznie” odbity czyli odwrócony jak widok w lustrze. W dodatku biedak się namęczył: „historyk fotografii Helmut Gernsheim sugerował, że zdjęcie to naświetlane było 8 godzin; wg innych badań mogło to trwać nawet 3 lub więcej dni.” (notka o autorze z Wolnej Encyklopedii).

Tak jak na fotografii nowojorskiego domu, na zdjęciu w Le Gras nie widać

istoty żywej, ani człowieka, ani zwierzaka. Zanim byśmy zaczęli wysuwać daleko idące wnioski filozoficzne, stan rzeczy tłumaczy fakt fizycznych bądź raczej technicznych przeszkód, mianowicie czas ekspozycji zdjęcia. Jednak wśród fotografii Niépce'a znajdujemy również zdjęcie człowieka prowadzącego konia oraz portret biskupa d'Amboise – ani koń, ani biskup nie byli na tyle cierpliwi, aby wysiedzieć wielogodzinny czas ekspozycji; są to oczywiście wczesne eksperymenty fotografa, który do tych zdjęć wykorzystywał stare rysunki oraz ryciny kopiując je nową metodą utrwalania.

Od paru lat w malarstwie można zauważyć nowy trend, tendencję do specyficznego neorealizmu wykorzystującego właśnie fotografię, lecz w sposób odwrotny co Niépce: ze zdjęcia cyfrowego jest kreowana „kopia” na płótnie. Młodzi malarze prześcigają się w jak najwierniejszym odtworzeniu obrazu cyfrowego za pomocą pędzla i farb. Niekiedy jest to tylko brawura techniki – na pewno wykorzystanie tej metody jest twórcze dopiero z dodaniem krztyny impresjonizmu lub surrealizmu czyli artystycznej interpretacji obrazu cyfrowego.

Pierwsze udane zdjęcie Niépce'a – czyli w miarę ostre i jasne – to zdjęcie martwej natury, nakrytego stołu. W miarę nieduży stół przykryty białym

obruszem, na środku miska ze spodkiem, po lewej łyżka i nóż oraz butelka z winem, po prawej kawałek pieczywa, kieliszek i jakiś dzbanek, może z wodą. Obraz skromnego święta jednak mający w sobie coś z odświętnego klimatu niedzieli.

Już to zdjęcie manifestuje pewną stałą cechą każdego obrazu w aspekcie interpretacji (widza czy też samego autora): mianowicie czynnik domysłu, domysłowości, który w dużej mierze pozwala poszerzyć horyzont interpretacji, z drugiej strony stwarza wyzwalającą atmosferę zabawy. Bo przecież zrozumienie, odszyfrowanie nawet tak banalnego zdjęcia stwarza możliwości zabawy; przecież każdy obraz jest znakiem i szyfrem – nakryty stół jest śladem zasiadającego do niego człowieka, jego obecność jest przedstawiona i nakreślona poprzez chwilę jego nieobecności... Widzimy łyżkę i kieliszek, które jeszcze nie są uniesione, które cierpliwie czekają na chwilę kolejną (mając też swoją przeszłość), które domagają się ciągu chwil, czyli rozbłysku w opowieści i czasie. Mamy jeszcze około 63 lat do nakręcenia 2 minutowej scenki ogrodowej w Roundhay autorstwa Louis Aimé Augustin Le Prince i 70 lat do pokazu kinowego filmików braci Lumiere. Ale to już inna historia, w której zacne miejsce zajmuje także klasyczne już „Powiększenie” Michel-angela Antonioniego.

Za pierwszą zachowaną fotografię z obecnością żyjącego człowieka uważa się dagerotyp uwieczniający pucybuta i jego klienta na Boulevard du Temple w Paryżu z 1838 roku.



Ale dlaczego ulica jest tak pusta w środku słonecznego dnia? Gdzie jest reszta paryżan? Gdzie się podzieli? Po prostu zeszli z obrazu. Czas ekspozycji 10 minut stał się zbawieniem wieczności tylko dla pucybuta i przystającego przy nim przechodnia. Obraz niby prosty, mający jednak świadomą kompozycję, dobre proporcje i teksturę – można założyć, że duet w lewym rogu zdjęcia tematycznie i kompozycyjnie też jest świadomym elementem obrazu; Daguerre nacisnął pstryczek świadom czasu naświetlenia oraz czasu jaki zejdzie pucybutowi na wyczyszczenie pary butów. Tak więc z dużą dozą wielkoduszności ten dagerotyp można też zarazem uznać za pierwszą fotografię artystyczną odróżniając ją zarazem od „czystego” zdjęcia dokumentalnego.

Autoportret jest specyficznym rodzajem portretu, który dziś może sobie zrobić każdy samemu w podziemnym automacie i który zazwyczaj nie wychodzi dobrze. Zdjęcia do dokumentów wychodzą źle, bo nie ma czułego, zabawnego, intymnego czyli naturalnego kontaktu z fotografem (z osobą lub maszyną robiącą nam zdjęcie). Nienaturalne zachowanie się w nienaturalnej sytuacji stwarza, że specyficzne i osobiste wyrazy twarzy, oczu nie ukazują się na zdjęciu; jakoś czujemy, że obraz przedstawiony to nie my, że trudno z nim się identyfikować. Pamiętamy bodaj eksperymenty Witkacego, jego autoportrety, które były swoistym zaprzeczeniem po pierwsze realistycznego portretu, po drugie antytezą samego ja – były to antyportrety, czyli wyrazy takiego ja, które jest czym innym, niż się wydaje, lub jest właśnie tym ja, na które aktualnie się wykreowało, i które nigdy nie ma jedynego, autentycznego wyrazu, bo w przeciwnym razie musiało by być rozpoznawalne. A więc portret i autoportret (pamiętając też tu o roli maski i nie zapominając o gatunku karykatury) mogą być również specyficzną mistyfikacją. W dodatku obraz, konkretna rzeczywistość widziana przez osobę sportretowaną dla widza zostaje na zawsze tajemnicą, bo jest w najmniejszym stopniu odbita. Taka możliwość i takie rozumienie obrazu ludzkiego nasuwają też kwestie egzystencjalne i filozoficzne (szczerze – fałszywe, naturalne – nienaturalne, autentyczne – manipulowane, poważne – niepoważne).

Wracając do kwestii obecności człowieka na zdjęciu... – trzeba uznać, że w „okolicach” obrazu zawsze jest obecny przynajmniej jeden człowiek, a jest nim sam autor. Każde zdjęcie jest zarazem perspektywą i spojrzeniem jego autora, jest

jego „widzeniem”, bardzo często interpretacją świata przedstawionego w zależności od stopnia świadomości kompozycji i siły przekazu. Dziś ta perspektywa autorska jest może najmocniejsza w przypadku zdjęć fotoreporterskich; tu w sposób niezwykle potrafi się zmywać element artystyczny z dokumentalnym.

Siła przekazu często mylona jest z brutalnością i szokującym naturalizmem (nieraz dotyczy to również zdjęć wykorzystywanych w reklamach produktowych) – sprawozdania z rejonów militarnych zająć czy kłęk pokazujące wprost krwawe kawałki ludzkich ciał czy wnętrzności nie mają w sobie żadnego poszanowania, najbardziej w stosunku do samych ofiar i ich bliskich. Tego typu zdjęcia są często robione mechanicznie, z wielką dozą strachu, ale i też podkreślone dozą sensacji, nie mówiąc o totalnym braku współczucia. Są nieraz rzadkie przykłady tego, że można przedstawić cierpienie ludzkie, oddać plastycznie wyrządzoną krzywdę w sposób niezwykle sugestywny nie używając zarazem brutalnych środków. Jednym z takich obrazów jest zdjęcie zrobione małemu chłopcu i jej matce po zrzuconiu bomby atomowej przez Amerykanów na Nagasaki. Obraz przybiera na sile kontekstualnie, jest to niby „zwykły” portret rodzinny, i gdyby nie wiedza o okolicznościach, to powiedzielibyśmy, że są to po prostu biedni ludzie żyjący gdzieś na wsi w trudnych warunkach. Oboje trzymają w ręku torebkę z ryżem, spojrzenie matki jest zamglone, bez wyrazu i fokusu, twarz i głowa owinięta bandażem, jedynie małe czarne jak guziczki oczka małego chłopca patrzą, prosto w obiektyw; nie widać promieniowania radioaktywnego, ale jest to wzrok bezradności, bojaźni, strachu, i wzrok osądzający, pytający „dlaczego?”.

W taki sposób współczesne zdjęcie staje się ikoną, współczesną ikoną mówiącą o świętości poprzez ukazanie jej braku.

Na ostatniej wystawie w buda-peszteńskim Ernst Múzeum pt. „Tükör álltal homályosan – Tegnep és ma” sporo prac portretowych ukazuje erozję, dekonstrukcję, rozmazanie twarzy; jeśli uznamy, że ukazana/ukazująca się twarz jest w pewnym stopniu odbiciem otaczającego ją świata, to ów pokaz daje sporo do myślenia.

A więc siedzieliśmy z Tomkiem Molnárem i resztą grupy teatralnej w holu rzeszowskiego hotelu gdzieś na początku wieku XXI – może ktoś nas widział i zrobił nam zdjęcie... – oby ostre.

ABRA

## Fotografia chłopów pomorskich – Flesz znad Słupi

Polskę zaczynałem poznawać jeżdżąc autostopem pod koniec lat 60. Tak jak Zakopane, Pomorze pokochałem od razu. Górale są silnie przywiązani do własnych korzeni i własne tradycje kultywują w sposób naturalny. Pomorze – z żyjącymi tu obok siebie Polakami, Kaszubami i resztkami autochtonicznej ludności niemieckiej – ze swoją wielokulturowością stanowi swoisty wyjątek w dość homogenicznej pod względem etnicznej Polsce.

Dzisiejsi Pomorzanie odziedziczyli po rodzicach, dziadkach i pradiadkach elementy kultury, którą przywieźli ze swych ojczystych stron znad Buga, z Kresów, Lubelszczyzny czy Łemkowszczyzny. Jak i wspomnienia, wyznania, zwyczaję, niekiedy dialekt, które przechowują w sercach i umyśle. Pamiętki rodzinne, związane z miejscami i wydarzeniami z przeszłości, poźółkłe zdjęcia, dokumenty, sprzęt czy inne przedmioty, w pomorskich domach stanowią część owego dziedzictwa kulturowego. Chłopskie korzenie pozwoliły okrzepnąć w nowym miejscu, na „spalonej” ziemi, gdzie kulturowe i zwyczajowe różnice uczyły tolerancji i szacunku dla odmienności.

Album „Fotografia chłopów pomorskich” pod red. Danuty Sroki został wydany pod koniec ubiegłego roku przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku, we współpracy z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie. Publikacja – będąc efektem dwuletniego procesu gromadzenia materiału pochodzącego m.in. z prywatnych kolekcji Pomorzan – ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prezentowane na jej stronach w sumie 365 ujęć stanowią pewnego rodzaju biograficzny flesz. Fotografie przedstawiają bowiem człowieka w sposób rzeczywisty, ukazując ciągłość trwania (ślub, narodziny, chrzest, komunია, starość, śmierć) i odmienność sposobów bycia (twórczość, przy pracy, czas wolny, świętowanie).

Autorzy dwujęzycznego albumu pragnęli przyczynić się do lepszego poznania historii i kultury Pomorza. Mądra, piękna i potrzebna publikacja jako świadectwo przemijania i trwałości tego, co przemijać nie powinno.

rel. András Asztalos senior,  
Słupsk





„Chopin zenéjének megismerése után egyáltalán nem éreztem magam idegennek Lengyelországban...”

**Szilasi Alex zongoraművészt életre szóló kötelék fűzi a zseniális lengyel zeneszerzőhöz. Nem csupán zenéjét, de szellemiségét is közvetíti és kutatja. Számos díj birtokosa; szerénysége, tudása egyszerűen lenyűgöző. Saját szavai szerint: „tisztelőbeli lengyel...”**

**Pianistę Alexa Szilasiego łączą do końca życia trwający związek z genialnym polskim kompozytorem. Przekazuje i bada nie tylko muzykę, ale i jego twórcze przesłanie. Jest posiadaczem wielu nagród, jednak jego skromność i wiedza są zniewlaające. Mówi o sobie, że: „jest honorowym Polakiem...”**

**Trojan Tünde:** *Őn igen elkötelezett híve Lengyelországnak és azon belül is Chopinnek. Egy interjúban olvastam, hogy a nagypapa játszott Önnek először Chopin-műveket. Akkor nagyon elszomorította ez a zene...*

**Szilasi Alex:** Ezt nem lehet elfelejteni, hiszen az első Chopin élményem, ami végül is determinálta az egész zongorista pályafutásomat. Chopin h-moll keringőjéről van szó, ez a melankólia és szomorúság olyan mértékben hatott rám, hogy én ott bizony elsírtam magam, és azt kértem nagyapámtól, hogy ezt ne játssza nekem többet, és hogy nem is biztos, hogy én Chopint szeretnék hallgatni. Erre ő azt válaszolta, hogy majd eljön az idő, amikor nem fogsz tudni nélküle élni. Ez néhány hónap múlva be is következett. Néhány nagyapám - akiről kevesen tudják, hogy kiváló zongorista volt - felhívta a figyelmemet arra, hogy ha van lehetőség, akkor egy Pleyel-zongorán kell kipróbálni ezeket a műveket, mert egészen másképp szólnak, mint a mai építésű hangszereken, illetve ő volt az első, aki tudatosan emelt le az igen nagy példányszámú könyvtárból olyan könyveket, amelyek Chopin lengyeliségét hivatottak hangsúlyozni. Eme kötődés révén kezdtem el magát a lengyel történelmet és a lengyel

kulturális életet olyan módon vizsgálni, hogy egy fiatal romantikus generációhoz tartozó zseni milyen különlegességekkel indul a világba, miért éppen Párizsban köt ki. A párizsi 15-17 év, amit magáénak mondhat, mitől válik ilyen jelentőssé nemcsak a nemzetközi zenei életben, hanem a lengyeliség és a lengyel zenetörténet vonatkozásában is. Ez az, ami elindított engem abban a Chopin-kutatásban, amit - és ezt nem szégyellem - kilenc éves korom óta végzek.

**T.T.:** *Létezik egy olyan feltételezés, amit a zenészek nagyon nem szeretnek, hogy adott zeneszerzőt csak a zeneszerző nemzetiségével megegyező muzsikussági játékszám, így ennek megfelelően Chopin csak lengyel zongorista szólaltathat meg...*

**Sz.A.:** A 2010-es Chopin-évknek a legnagyobb vívmánya - legalábbis az én olvasatomban - az volt, hogy sikerült a világ felé egy lengyel háttérrel, egy lengyel kulturális tartalommal elinduló világfit beállítani. Ezáltal megtört az a fajta hozzáállás, amit maguk a lengyelek is hangoztattak, hogy kizárólag csak a lengyelek érthetik Chopin zenéjét. Ennek a zenének a megértéséhez tényleg szükségesek olyan információk, olyan életérzések és irodalmi, képzőművészeti vagy történelmi ismeretek, amelyek keresztül könnyebben meg lehet érteni vagy akár el is lehet sajátítani bizonyos lengyel sajátosságokat és olyan tulajdonságokat, amelyek kifejezetten csakis a lengyel népre vagy a lengyel karakterre vonatkoznak. Ám ez nem azt jelenti, hogy más népek nem tudnának ehhez közel kerülni, vagy akár hitelesen interpretálni. A 2010-es Chopin-év pontosan erről szólt, és azért volt ennyire sikeres, mert egy olyan Chopin mutatót be a világnak, akin keresztül Tokiótól New Yorkig mindenki talált magának valami kézzelfogható és szerethetőt Chopinben és korában. Ezen keresztül új lehetőségek és ablakok nyíltak egy lengyel történelmi korszak korszerű megítélésében is. Nem lengyelként, de lengyel szimpatizánsként, a lengyel lélekre őszintén reagáló művészként én is lényegesen közelebb kerültem, nemcsak a lengyel karakterhez, hanem Chopin zenéjéhez is.

**T.T.:** *Mi az, ami Önt megragadja Chopinben?*

**Sz.A.:** Chopin nekem rendkívüli módon emberi, és képes is ily módon ábrázolni mindazokat a reflexiókat, amelyek az életünk során felmerülhetnek - akár mint probléma, vagy akár mint egy-egy kérdésre születendő válasz. Soha nem lépte át azokat az adott zenei törvényeket, zeneesztétikai és etikai kereteket, amelyeket ő magáénak vallott az első pillanattól kezdve. A nemzetállamok létrejötté, ami kifejezetten tizenkilencedik századi igény, megjelenik abban a hihetetlenül pezsgő városban, amit Varsónak hívnak, és vonzza magával azokat a szellemi erőket, amelyek végre nem feltétlenül Nyugat-Európából vagy más országból származnak, hanem lengyel alapokon nyugszanak, és kialakítanak egy egyedi lengyel hangzást, ami a lengyel népzeneének a sajátosságait emeli be egészen különleges módon. Még a magyar zenében sem talállok ennyire karakteres jelzőket és kifejezéseket, mint a korabeli 10-es, 20-as évekbeli lengyel zeneszerzőknek a műveiben - ez annyira sajátos és annyira egyedi, hogy a nyugat-európai zenetörténetben sincs ilyen vagy ehhez hasonló jelenség.

**T.T.:** *2010-ben elnyerte a Chopin Passportot. Használta ezt az útlevelet Lengyelországon kívül más országban is?*

**Sz.A.:** Nagyon komolyan veszik ezt az útlevelet, New Yorkban ugyanúgy, mint Párizsban. Nem fejezi ki azt a viszonyomat ehhez a dokumentumhoz, ami

ténylegesen hozzátartozik, de az, hogy büszke vagyok rá, az teljesen természetes. Ennek ellenére tényleg valami olyanfajta visszajelzés a Chopinbe vetett munkám iránt, amit mindig szívesen hordok zakóm belső zsebében, amikor utazom. Az összes lengyel elismerés közül számomra talán a legfontosabb.

**T.T.:** *2011-ben megkapta a Lengyel Kultúráért kitüntetést is...*

**Sz.A.:** Ez megint csak annak a szívjből jövő őszinte tiszteletnek a visszaigazolása, illetve elismerése, amely nem gondolkodik azon, hogy most milyen fajta elismerés vagy kitüntetés jár ezzel. Én gyermekkorom óta vonzódok ehhez a lengyel lélekhöz, ami egészen különleges és egyedi ebben az európai közös kosárban. Szívesen vagyok Lengyelországban, barátaimmal, kollégáimmal napi kapcsolatban állok, örömmel veszek részt lengyel zenei programokban. Az, hogy kitüntetések kapok, jól esik, de kinek nem esik jól? Alapvetően azonban nem ez vezérel, hanem az, hogy jól érzem magam a lengyelek társaságában, és kifejezetten keresem is azt.

**T.T.:** *2010-ben, nyolcvanöt év után újra megjelenik Liszt Ferenc Chopinről szóló műve, és ebben Önnek nem kis szerepe volt...*

**Sz.A.:** Fontos adaléka ennek a könyvnek, hogy megismerjük Liszt Ferenc viszonyát a romantikához és ahhoz a vonulathoz, ahhoz a vízióhoz, amit ez a romantikus generáció annak idején közös zászlóként lengetett. Végül azonban mindenki kénytelen valamilyen formában beismerni, hogy a 40-es évek közepétől ennek a kezdeményezésnek - amit az ifjú romantikusok elkezdtek - már hosszú távú kifizetése sincsen; a '48-'49-es forradalmak ezeket az eszméket háttérbe szorítják. Ilyen módon is izgalmas, hogy '50-'51-ben írja Liszt ezt a művet. Ő már túl van a nagy változáson, és visszatekintve egyfajta esszenciát is képes visszaadni erről a korszakról, mi több, ebbe a kontextusba helyezve Chopin még izgalmasabb a lengyel zeneszerző személyének elemzése egy ilyen pályatárs szemszögéből.

**T.T.:** *Chopin személye út volt a mai Lengyelország megismeréséhez?*

**Sz.A.:** 1975-ben Krystian Zimerman nyerte a Chopin-versenyt. Annak idején létezett egy újság „Lengyelország” címmel, és én abból kaptam egy példányt. Az újságban többek között arról is írtak, hogy hosszú idő után legfiatalabb versenyzőként egy lengyel lett a Chopin-verseny győztese. Akkor kezdtem alapjaiban megérteni a verseny mögöttes szándékát, annak lengyel vonatkozásait, és hogy miért ilyen mértékben nemzeti ügy nemcsak Chopin, hanem a Chopin-verseny is. Két évre rá édesanyám megszerezte Zimerman lemezét, amelyen Chopin-keringőket játszik. Ezek az élmények és ezek az együttáthatók befolyásoltak, illetve alakítottak ki bennem egy Lengyelország-képet. Ebben mind a mai napig nem csalódtam. Chopin zenéjének világos mivolta és azonnal lekövethető érzelmi-szemleli háttere visszaidélt a jellegzetes lengyel karaktert. E zene megismerése után egyáltalán nem éreztem magamat idegennek első lengyelországi látogatásomkor, és tisztelőbeli lengyelként mostanra ez egy olyanfajta lelki és fizikai kötődést jelent számomra, hogy tényleg szinte hazajárok. Ezt egyrészt örömmel és szeretettel fogadom, másrészt viszont - miután egyre inkább involválódom ebben a lengyel kulturális progresszióban, amit évek óta figyelhetek - egyre nagyobb feladatot és egyre nagyobb felelősséget jelent egy ilyen tisztelőbeli pozíció.

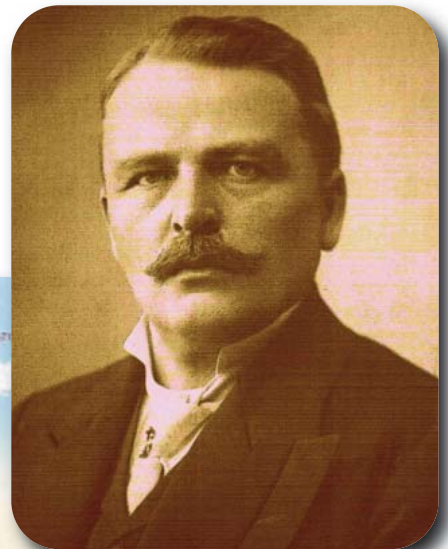
# Zielinski Szilárd

„E házban élt és alkotott 1910-1924-ig Zielinski Szilárd (1860-1924) mérnök, műegyetemi tanár, az első műszaki doktor, a vasbeton építés hazai meghonosítója és a Mérnöki Kamara első elnöke” - olvasható Budapesten, a Buda-foki út elején egy, a Budapest Műszaki Egyetemen szemben álló házon lévő emléktáblán. Zielinski Szilárd – kit is takar igazából ez a lengyelesen hangzó név?

Elhatároztam, hogy utána járok... Igen, egy valóban lengyel származású, olyan nagy formá-

ahol *felsőbb tanulmányait befejezve, kitűnő képzettségéről szóló oklevelet kapott...*

Külföldi tanulmányútra megy, bejárja Németorszá-



*bravúros megoldása játszotta a főszerepet...*

„Dr. Zielinski Szilárd egész életében a mérnöki kar tekintélyének emelésére törekedett és erre vezethető vissza az is, hogy amikor a magasabb tudományos gradusnak megszerzése lehetővé vált, ő volt az első, aki a

mérnökdoktori címet 1901-ben megszerezte...” (A budapesti „Magyar Metropol Vasút” [metró hálózat] terveier – a szerk.)

„Dr. Zielinski Szilárd életének legfontosabb időszakához érkezett el az 1906. évben, amikor ő császári és királyi apostol Felsege, a kir. József-műegyetemen megüresedett út- és vasút építészeti tanácskére nyilvános rendes tanárrá nevezte ki... Mi, akik állandóan körülötte voltunk, tudjuk legjobban, mennyi szellemi munkát fordított arra, hogy előadásai mindig újak és élvezetesek legyenek...” - írja Méhes Zoltán.

Zielinski Szilárd a közéletben is vezető szerepet töltött be. Például: elnöke volt a Fővárosi Közmunkák Tanácsának és az Országos Középítési Tanácsnak, tagja volt a Szent István Akadémiának és a Történelmi Társaságnak is. 1900-tól kezdődően küzdött a Mérnöki Kamara létrehozásáért. A sikert csak 1923-ban érte el, amikor először a Mérnöki Kamara, majd 1924. március 8-án a Budapesti Mérnöki Kamara megalakulhatott – első elnöke volt röviddel később bekövetkezett haláláig.

Támogatta a műszaki régiségek megőrzését és kiállítását, tagja volt a M. kir. Közlekedési Múzeum felügyelő bizottságának. Közreműködött a Műegyetem karitatív és sport életében a Műegyetemi Segélyegylet tiszteletbeli tagjaként és az Evezős Club egyik alapítójaként.

Dr. Zielinski Szilárd mérnöki alkotó munkásságát 2004-ben Magyar Örökség Díjjal ismerték el, neve bekerült az Aranykönyvbe. Emlékét őrzi még - a teljesség igénye nélkül - a Magyar Mérnöki Kamara Zielinski Szilárd-díja, a Budapesti Műszaki Egyetem kertjében lévő mellszobra, a Margit-sziget egyik sétányának neve, egy mátészalkai és a bevezetőben említett Buda-foki úti emléktábla - valamint Dr. Zielinski Szilárd számtalan, ma is a közjót szolgáló alkotása - műtárgyak és épületek határon innen és túl.

Sárközi Edit



tumú professzort takar, akinek hálás lehet a magyar nemzet. A családjáról nem sokat tudtam meg, de a munkásságáról és közéleti tevékenységéről annál többet a Budapesti Műszaki Egyetem Levéltára, s onnan Bataalka Krisztina levéltáros segítségével rendelkezésemre bocsátott írásoknak köszönhetően. Ezek közül is a legtöbbet a m. kir. József-műegyetemen (a Budapesti Műszaki Egyetem elődje) 1926. május 16-án megtartott emlékünnepe dokumentumából, amelyben Zielinski Szilárdról Méhes Zoltán egyetemi tanár emlékezett meg - az alábbiakban tőle idézek.

...„Dr. Zielinski Szilárd a mérnöki társadalomban mindig vezető szerepet vitt, melyre kiváló kvalitása szinte praedestinálták. Fáradhatatlan szorgalma, mellyel tudását gyarapította, éles ítélőképessége és kiváló szónoki készsége tették őt naggyá és képesítették arra, hogy a mérnöki foglalkozás minden ágában nagyot, szépet és jót tudott alkotni...”

„1860. május hó 1-én született Mátészalkán. Atyja menekült lengyel nemes volt (Stanislaus Zielinski – a szerk.), aki magyar lányt vett feleségül és Debrecenben telepedett le...”

„Egyéni kvalitásai a középiskolai tanulmányai alatt, melyeket Budapesten végzett, mutatkoztak már, majd a kir. József-műegyetemen fejlődtek tovább,

got, Angliát és Franciaországot, mindenhol a nevezetesebb mérnöki alkotásokat tanulmányozza – írja Méhes Zoltán, majd így folytatja: „Visszatérve külföldi útjáról, nagynevű elődjének, Kisfaludy Liphay Sándor tanszékénél tanársegédi állást vállal. Nagyratörő lelke azonban nem tűri soká a csendes tanársegédi munkálkodást. A mérnöki foglalkozás terén felmerülő különböző problémák izgatják lelkét és arra ösztönzik őt, hogy a nyilvánosság elé lépjen. E célból mérnöki irodát nyit. Irodája rövid idő alatt országos hírnévnek örvend, de az a sok megbízás, mellyel irodáját elhalmozzák, az ő munkabírását nem képes teljesen lekötöni...” (Itt Méhes Zoltán Zielinski Szilárdnak a Mérnöki Kamara létrehozásáért folytatott küzdelmére utal - a szerk.)

„1902-ben (újra) külföldi tanulmányútra megy, hogy az 1900. évi párisi kiállításon feltűnést keltett vasbetétes betonszerkezeteket tanulmányozza...”

„Dr. Zielinski Szilárd az érdem, hogy az előítéleteket leküzdve, a vasvázás betonépítkezést nálunk meghonosította és annak okszerű alkalmazásával példát mutatva, egy virágzó építőipárrá vetette meg alapját. Egy pár kisebb műtárgy után megépíti 1902/3-ban a kőbányai 350 m<sup>2</sup>-es víztornyot, melyet sorba követnek a szegedi 1000 m<sup>2</sup>-es, a beocsini 200 m<sup>2</sup>-es, a temesvári 500 m<sup>2</sup>-es és egyéb víztornyok, melyek sorozatát egyik legszebb alkotása a Szent-Margitszigeten épült 600 m<sup>2</sup>-es víztorny zárja le...”

Majd Zielinski egyéb munkáiról is említést tesz, mint például a Ganz gyár hatalmas szerelőműhelyéről, az örményesi közúti és a Brassó-Fogarasz vonal vasúti hidjáról, a bőkenyi duzzasztóról és a pesti gabonasilórlól is.

„Ezen kívül – folytatja – számos híd és magasépítmény dicséri az ő mesteri kezét és alkotásai között számtalan olyat találunk, mellynél nem annyira az építmény terjedelme, mint inkább az erőtanai kérdé-

## Polska - MSZ - ponad 52 mln zł na współpracę z Polonią

**97** projektów dotyczących współpracy z Polonią, zgłoszonych przez organizacje pozarządowe otrzyma w 2013 r. od Ministerstwa Spraw Zagranicznych dofinansowanie na łączną kwotę nieco ponad 52 mln zł. MSZ rozstrzygnęło już konkurs w tej sprawie.

W konkursie „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 roku” zgłoszono 418 wniosków (w 2012 r. było ich 201). Suma ogólna, na którą opiewały te wnioski, to 260 mln zł (w 2012 r. - 139 mln zł).

Ocenie formalnej poddano 410 wniosków (8 wniosków wpłynęło po terminie). Spośród nich 231 wniosków wymagało uzupełnień, 20 oceniono negatywnie przed procedurą uzupełnień, a 159 oceniono pozytywnie przed procedurą uzupełnień.

Ostatecznie merytorycznej ocenie poddano 323 wnioski, z czego dofinansowanie uzyska 97 projektów. W 2012 r. dofinansowanie otrzymało 17 programów i 69 projektów (w tym roku MSZ chcąc uprościć procedurę składania wniosków zrezygnowało z podziału na programy i projekty).

Ogólna pula środków przeznaczonych w 2013 r. na dofinansowanie projektów to - podobnie jak w 2012 r. - nieco ponad 52 mln zł.

Wiceszef MSZ Janusz Cisek na spotkaniu z dziennikarzami powiedział, że w tym roku udział w podziale środków największych organizacji polonijnych - Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Stowarzyszenia Pomoc Polakom na Wschodzie, Fundacji Semper Polonia - był mniejszy. Jak dodał: „W okresie dominacji Senatu nad problematyką polonijną zgarniały one niemal 100 proc. kwót przeznaczanych na współpracę z Polonią”.



Janusz Cisek

„W roku ubiegłym te główne fundacje przejęły 82 proc. środków dofinansowania, w tym roku będzie to daleko mniej. Sumy te są mniejsze, bo atrakcyjność projektów składanych przez uczelnie, samorządy, mniejsze fundacje i stowarzyszenia była na tyle duża, że doprowadziła do lepszej dystrybucji środków” - powiedział Janusz Cisek.

Wiceminister poinformował, że w skład komisji konkursowej, poza przedstawicielami resortu spraw zagranicznych, weszli też reprezentanci organizacji pozarządowych, które same nie zamierzały składać wniosków. MSZ powołało też zespół ekspertów zewnętrznych, w skład którego weszli przedstawiciele innych resortów.

„Zaprosiliśmy też posłów z sejmowej i senackiej komisji zajmujących się łącznością z Polakami. Z uczestnictwem było już gorzej, natomiast posłowie

i senatorowie mieli możliwość udziału w pracach naszej komisji” - zaznaczył.

Konkurs na projekty realizowane w 2013 r. został ogłoszony 11 października 2012 r. Wiceminister zaznaczył, że MSZ chciało w ten sposób uniknąć sytuacji z poprzedniego roku, kiedy konkurs został rozstrzygnięty dopiero w maju. Jak wyjaśnił, wynikało to przede wszystkim z tego, że był to pierwszy rok, w którym MSZ realizowało zadanie współpracy z Polonią. Jak mówił, bardzo długo toczyła się batalia o to, czy rzeczywiście to nastąpi, a w związku z tym dopiero w momencie uchwalenia budżetu - w marcu 2012 r. - MSZ, posiadając zabezpieczenie finansowe, mogło ogłosić konkurs.

„Rozumiemy, że w tym roku prezydent może podpisać ustawę budżetową lada chwila, więc myślę, że w początkach lutego proces podpisywania umów i podziału środków zostanie uruchomiony” - powiedział wiceminister Cisek.

Od 2012 r. decyzją Sejmu środki przeznaczone na wsparcie Polonii, którymi od 1990 r. dysponował Senat, zostały przekazane Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Janusz Cisek zaznaczył, że w tegorocznym konkursie uproszczono procedurę, zrezygnowano z podziału na programy i projekty, uproszczono formularz wniosku.

„Wychodząc naprzeciw oczekiwa-

niom ustaliliśmy poziom wkładu własnego na nie mniej niż 5 proc. kosztów projektu” - powiedział.

Jak mówił, chodziło o to, by nie traktować organizacji pozarządowych jedynie jak pasów transmisyjnych w dystrybucji środków i żeby nie pokrywały one kosztów administracyjnych swojej działalności ze środków przekazywanych przez MSZ na współpracę z Polonią. Zaznaczył, że w wielu zgłoszonych projektach poziom wkładu własnego był daleko wyższy niż 5 proc.

Wiceminister zaznaczył, że w porównaniu do roku ubiegłego pojawił się dodatkowy priorytet w działaniach związanych ze współpracą z Polonią - jest nim wspieranie powrotów Polaków do ojczyzny. „To jest rzecz bardzo istotna, bo według różnych estymacji od 2004 r. wyjechało z Polski - głównie za pracą - ok. 2 mln naszych rodaków” - powiedział wiceminister. Na ten cel przeznaczono 10 proc. z ogólnej puli środków, czyli ponad 5,2 mln zł.

Najwięcej - ponad 20,8 mln zł, czyli 40 proc. wszystkich środków - przeznaczono na projekty związane z edukacją i podnoszeniem potencjału intelektualnego Polonii. W dalszej kolejności wsparcie otrzymały projekty dotyczące mobilizacji Polonii do aktywności we wszelkich dziedzinach życia w państwach zamieszkania dla promocji polskości (14,1 mln zł). Projekty realizujące kolejny priorytet - wspieranie środowisk polskich, prawa mniejszości polskich - otrzymały dofinansowanie na łączną kwotę 10,4 mln zł, a projekty dotyczące zaangażowania Polonii i Polaków za granicą we współpracę gospodarczą państw ich zamieszkania z Polską - 1,5 mln zł.

Janusz Cisek zaznaczył, że priorytety te były konsultowane międzyresortowo, m.in. z resortami edukacji oraz nauki i szkolnictwa wyższego.

Wiceszef MSZ dodał, że potrzebna jest zmiana filozofii współpracy z Polonią. Jak mówił, w ciągu ostatnich lat zmieniła się struktura Polonii i kierunki emigracji, a w związku z tym także i zadania państwa. Chodzi o to - tłumaczył wiceminister - by w jak największym stopniu zaktywizować tych Polaków, którzy za granicą odnieśli sukces, na rzecz budowania wizerunku Polski jako kraju nowoczesnego.

Oprac. np. inf. PAP/Polonia dla Polonii  
Zdjęcie archiwalne PAP



**P**o niedawnych, groźnych pożarach na południu Australii, przyszły do naszego stanu Queensland (północno-wschodnia część kraju) powódzie i silne wichury, nawet cyklony. W chwili, gdy zaczynam pisać ten tekst, za oknem szaleją wiatr i deszcz, a media informują szczegółowo, które części miasta są lub będą zalane. Taka jest Australia latem – wysokie temperatury i obfite deszcze, które powodują pożary i powódzie. W Brisbane wypuszczono wodę z tamy na rzece Brisbane nieco wcześniej, niż dwa lata temu i media informują, że tym razem centrum miasta nie grozi zalanie. Natomiast premier stanu zapewnia, że powódź w Brisbane będzie na mniejszą skalę, niż dwa lata temu. Jednak wiadomo już, że wiele dzielnic ucierpi, w tym również te, które dopiero co otrząsnęły się z poprzedniej powodzi.

Tegoroczne obchody Australia Day – 26 stycznia – w wielu rejonach kraju zostały przerwane właśnie ze względu na ekstremalne warunki pogodowe. Australia Day, to rocznica przybycia do Australii w 1788 roku pierwszej floty pod dowództwem kapitana Arthura Philipa. I jak to w życiu bywa, jedni się tym faktem cieszą, inni mniej... Ci „inni”, to Aborygeni, dla których rocznica ta nie jest okazją do radości. W tym roku, po raz pierwszy w historii obchodów tego święta, na moście Harbour Bridge w Sydney zawisła obok australijskiej flagi aborygeńska – czarno-czerwono-żółta. W Brisbane natomiast przywrócono Aborygenom prawo zrzeszania się w jednym z parków przyległych do centrum miasta, ale z zakazem palenia tam ognia.

Australia Day jest świętem państwowym w całej Australii. Szkoły, urzędy państwowe oraz poczty są zamknięte tego dnia. Sklepy natomiast są przeważnie otwarte, ponieważ jednym z ulubionych rozrywek obywateli tego dnia są zakupy – obok pikników w parku, wycieczek w plener oraz przeróżnych imprez sportowych.

Tradycyjnie, 26 stycznia jest również dniem przyznawania obywatelstwa Australii. W bieżącym roku przywilej ten uzyskało 17 tysięcy osób ze 145 krajów.

Według ostatniego spisu powszechnego, który odbył się w sierpniu 2011 roku, populacja Australii wynosi 21,5 miliona. Najliczniej zaludnionym miastem jest Sydney – 4,4 miliona, a w Brisbane, gdzie mieszkam – liczy ponad 2 miliony mieszkańców.

Przejrzałam dane tego spisu odnośnie różnych grup etnicznych – w tym Polaków i Węgrów – na stronie internetowej stacji telewizyjnej SBS: [www.sbs.com.au](http://www.sbs.com.au). Otóż Polaków w Australii jest ponad 50 tysięcy,



## Ciekawostki statystyczne i powodziowa codzienność

Węgrów prawie 21 tysięcy, natomiast Aborygenów 548 tysięcy, wśród których – ciekawostka – są cztery osoby mówiące po polsku i siedem mówiących po węgiersku!

Australia jest krajem stosunkowo młodym – najwięcej ludzi jest w przedziale wieku 40-44 lat. Dla porównania: w Australii najwięcej Polaków jest w przedziale wieku 55-59 lat, a Węgrów – w grupie 70-74 lat. Zjawisko to można tłumaczyć faktem, że najwięcej imigrantów przybyło z Polski w 1982 roku (3163 osoby), a z Węgier w 1957 roku (2187 osób). Z ciekawości sprawdziłam również Czechów i Słowaków – wszystko się zgadza: najwięcej ich przybyło do Australii w 1969 roku.

Najliczniejsza, ogólna imigracja do Australii miała miejsce w 2008 roku (ponad 249 tysięcy osób).

W porównaniu z 84,9% ogólnej populacji Australii, która posiada obywatelstwo tego kraju, procent ten jest wyższy dla naszych dwóch grup etnicznych: 90,7% Polaków i 90,1% Węgrów.

Polacy i Węgrzy zamieszkali w Australii mają podobny do australijskiego model rodziny – większość posiada jedno lub dwoje dzieci.

45,1% Polaków oraz 45,6% Węgrów mieszka w Australii w sponakowanych domach, dla porównania z 32,1% całej populacji, która posiada własne domy.

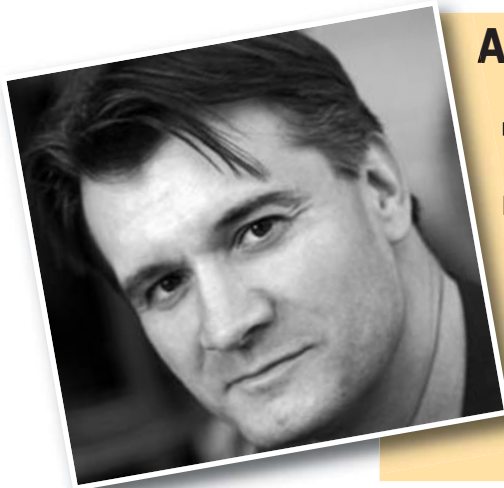
Wielkim zaskoczeniem dla mnie po przyjeździe do Australii było stwierdzenie jednego z mieszkających tu rodaków: „jak kupiliśmy nasz pierwszy dom...” „PIERWSZY?!!” – nie mieściło mi się w głowie, że można kupować więcej, niż jeden dom w życiu (jeżeli w ogóle kogoś stać na ten jeden) – typowe myślenie mieszkanki bloku w Polsce... Teraz sama sponakam drugi dom i niczemu w tym względzie się nie dziwię.

Pierwszy dom sponakałam z moim byłym mężem.

Kończąc pisanie tego tekstu we wtorek, który jest normalnym, roboczym dniem. Do pracy nie pojechałam z powodu ograniczonego transportu publicznego. Większość osób zresztą nie będzie dziś w pracy, ponieważ drogi są nieprzejezdne. Za oknem słońce. Jest parno, wentylator pod sufitem „lata jak szalony”. Koleżanka zadzwoniła niedawno i powiedziała, że wpadnie na herbatę, ponieważ w jej dzielnicy nie ma prądu i marzy jej się coś ciepłego. Inna koleżanka zadzwoniła i zapytała z troską, czy wszystko u nas w porządku. Potem kolega, któremu również wyłączono prąd... Zaprosiłam ich wszystkich do siebie, żeby zjedli coś gotowanego i podziлили się swoimi powodziowymi przeżyciami. Musimy sobie pomagać i trzymać się razem, przecież jesteśmy tu jak jedna wielka rodzina, a dzieci naszych przyjaciół mówią do nas: „ciociu”, „wujku”, albo po prostu po imieniu.

Dziś rano wyszłam na spacer do pobliskiego parku, żeby zobaczyć, jak wygląda moja okolica i czy pobliski strumyk nie wystąpił z brzegów. Zrobiłam kilka zdjęć. Ludzie w żółtych, odblaskowych kamizelkach (z miejskich służb porządkowych) właśnie uprzętały drzewo zwalone w poprzek ścieżki spacerowej, oparte o dom mojego sąsiada. Sąsiad z żoną opowiedzieli mi, że przespali noc i nie słyszeli, jak drzewo spadało na ścianę obok okna ich sypialni... Co dziwniejsze, ich dwa wielkie, groźnie wyglądające psy, które nocowały w domu, nawet nie zaszczekały... Muszę przyznać, że i ja nie słyszałam tej nocnej zawieruchy... Czasem, jak się okazuje, lepiej nie słyszeć i spać spokojnie.

**Maria Agoston**  
Brisbane, Australia



## Alex Szilasi wystąpił w „Bemie”

**16** lutego w sobotnie wiosenniejące popołudnie, w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema w Budapeszcie, Samorząd Polski V dzielnicy zorganizował koncert fortepianowy w wykonaniu znakomitego węgierskiego pianisty, wybitnego konesera muzyki polskiej Alexa Szilasiego. Artysta, który tym razem odwiedził „Bema” już po raz drugi, wykonał utwory Chopina, Mozarta i Beethovena.

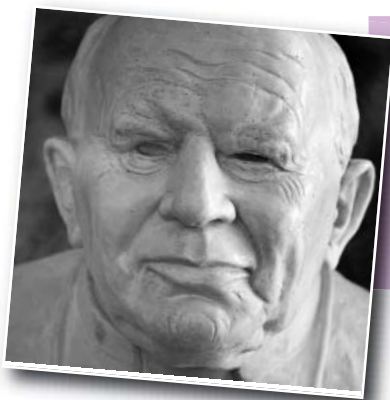
Wśród zaproszonych gości na widowni, obok budapeszteńskiej Polonii, zasiedli m.in. kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Budapeszcie Andrzej Kalinowski i przewodniczący Komisji Kultury, Praw Człowieka i Narodowości Samorządu V dzielnicy Budapesztu István Wohlmuth. Koncert był kolejnym przykładem dobrej współpracy samorządu narodowościowego – w tym przypadku SNP V dzielnicy Budapesztu z polonijną organizacją społeczną, czyli PSK im. J. Bema na Węgrzech.

Na 17 stronie naszej gazety jest dostępny szerszy wywiad z Alexem Szilasim. (b.)

## Krzysztof Zanussi doktorem honoris causa

28 stycznia 2013 r. Uniwersytet Katolicki im. Pétera Pázmánya w Budapeszcie przyznał tytuł doktora honoris causa znanemu polskiemu reżyserowi Krzysztofowi Zanussiemu. Jest to pierwszy przypadek przyznania tak wysokiego tytułu polskiemu filmowcowi na Węgrzech. O uhonorowanie artysty zabiegał Instytut Mediów na Uniwersytecie Katolickim. Gospodarzem uroczystości był rektor, dr Szabolcs Szuromi.

Źródło: [www.budapest.msz.gov.pl](http://www.budapest.msz.gov.pl)  
 fot. Paweł Karnowski



## 5-lecie peszteńskiego pomnika Jana Pawła II

W tym roku mija 5 lat od chwili odsłonięcia w XVII dzielnicy Budapesztu pomnika Jana Pawła II. Z tej okazji tamtejszy SNP zaprasza w dniu 24 marca o godz. 10.00 na uroczystą mszę świętą do kościoła św. Teresy z Lisieux. Po mszy świętej odbędzie się uroczystość składania wieńców. Na zdjęciu obok prezentujemy niecodzienne ujęcie tego pomnika. Autorem zdjęcia jest fotografik Gábor Simon, a zdjęcie jest jedną z jego prac nagrodzonych w konkursie fotograficznym zorganizowanym w tym roku w XVII dzielnicy. (b.)

## „W Ciemności”

21 lutego w peszteńskim kinie Puskin z udziałem dyplomacji, elit politycznych i kulturalnych Węgier oraz Polonii, za sprawą Ambasady i Instytutu Polskiego w Budapeszcie odbyła się węgierska prapremiera filmu Agnieszki Holland „W ciemności”. Jest to polsko-niemiecko-kanadyjski dramat wojenny z 2011 roku. Film jest adaptacją powieści „W kanałach Lwowa” autorstwa Roberta Marshalla; oparto się również na wspomnieniach jednej z bohaterki filmu, Krystyny Chiger, opisanych w książce „Dziewczynka w zielonym sweterku”.

Światowa premiera filmu miała miejsce 2 września 2011 roku. Polska premiera obrazu nastąpiła siedem dni później w warszawskim kinie Kultura. Obraz został wyselekcjonowany jako oficjalny kandydat Polski do Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny podczas 84. ceremonii wręczenia Oscarów. W niedługim czasie film znalazł się na skróconej liście dziewięciu filmów, opublikowanej przez Amerykańską Akademię Filmową, które nadal



mogły się ubiegać o nominację do Oscara. 24 stycznia 2012 roku, film uzyskał nominację do Oscara, jako dziewiąty reprezentant Polski.

Obraz został zadedykowany Markowi Edelmanowi, a opowiada o wojennych losach rodziny Chigerów oraz kilkunastoosobowej grupki Żydów ukrywających się przez czternaście miesięcy w lwowskich kanałach.

Film Agnieszki Holland „W Ciemności” pod węgierskim tytułem „A VÁROS ALATT” wszedł do tutejszych kin 28 lutego.

(b.)



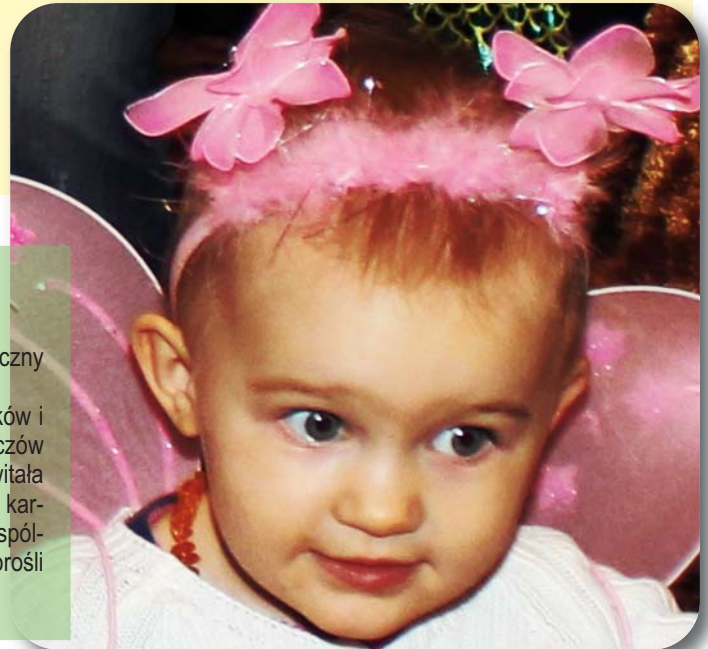
Sótiné Muzsik i pan János Balogh. Wszystko to znakomicie konweniowało z intencją organizatorów balu, bo z założenia to ma łączyć różnych ludzi z rozmaitych środowisk, którzy bez waśni i w dobrych intencjach mieli ochotę ze sobą się po prostu pobawić.

## BAL POLSK!

W ostatnią sobotę karnawału, 9 lutego w budapeszteńskim hotelu „Flamenco” odbył się tradycyjny BAL POLSKI, zorganizowany po raz drugi przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech.

Patronat honorowy nad balem objął też już tradycyjnie Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Węgrzech Roman Kowalski, który na bal przybył z Małżonką. Gospodyni balu Halina Csúcs powitała gości honorowych, wśród których znaleźli się Miklós Csomós – wiceprezydent Budapesztu, Tibor Szép – sekretarz Urzędu Marszałkowskiego woj. Pest, Gábor Hárs – twórca Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni oraz László Budai – właściciel biura Misszió Tours. Bal zaszczylił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Karol Kozłowski SChr. Obecni byli polscy samorządowcy mniejszościowi, przedstawiciele organizacji społecznych, przyjaciele spraw polskich i Polaków, a wśród nich węgierscy absolwenci polskiego WAT-u, ludzie biznesu, świata mediów, Polacy pracujący nad Dunajem, a także Polonia z wielu zakątków Węgier – w sumie blisko 170 osób.

Po oficjalnych powitaniach rozpoczęła się doskonała zabawa, którą jak staropolska tradycja każe rozpoczęto polonezem, a na scenie pojawili się doskonale znani w Budapeszcie członkowie polskiego zespołu „The Beskids” i niewątpliwa atrakcja wieczoru, znana z Balu Polskiego sprzed dwóch lat, para urokliwych wodzirejów z Istebnej: Janko Macoszek – „Ślżak roku 2010” w asyście pięknej góralki Anety Legierskiej. Zabawom i tańcom w doskonałej atmosferze nie było końca. Wyczyny na parkiecie wzbogacił występ polonijnych dziewcząt z zespołu hip hopowego oraz konkurs na króla i królową balu. Tytuł ten zdobyli przedstawiciele stowarzyszenia węgierskich absolwentów polskiego WAT-u: pani Margit



## Karnawał dla najmłodszych

W sobotę, 2 lutego, w salonie PSK im. J. Bema odbył się doroczny WIELKI BAL KARNAWAŁOWY dla NAJMŁODSZYCH.

Wśród przybyłych spotkać można było dzieci chodzące do żłobków i przedszkoli (miedzy innymi w stowarzyszeniu). Na młodych balowiczów czekały panie przedszkolanki, a z ramienia stowarzyszenia witała dzieci prezes Halina Csúcs. Mali goście malowali m.in. maski karnawałowe, a potem rozpoczęła się parada wspaniałych strojów i wspólna zabawa. Tańczono, śpiewano i jedzono parówki... zarówno dorośli jak i maluchy świetnie się bawili.

## Tłusty Czwartek

W kalendarzu chrześcijańskim to ostatni czwartek przed wielkim postem, znany także jako zapusty.

W tym dniu dozwolone jest objadanie się... Najpopularniejsze potrawy to pączki i faworki, zwane również w niektórych regionach chrustem. Dawniej objadano się pączkami nadziewanymi słoniną, boczkami i mięsem, które suto zapijano wódką. „Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła” – mówi staropolskie przysłowie. Tradycją się stało, że również w „Bemie” w tłusty czwartek zjadano się słodkimi specjalami. Według przesądów, jeśli ktoś w tłusty czwartek nie zje ani jednego pączka – w dalszym życiu nie będzie mu się wiodło! (b.)



## KONTAKTY

Ambasada Rzeczypospolitej  
Polskiej w Budapeszcie  
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.  
tel.: 413-8200

Referat Konsularny  
Ambasady RP w Budapeszcie  
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.  
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd  
Polski na Węgrzech  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd Polski  
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.  
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel.: 431-8414

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne  
im. J. Bema na Węgrzech  
i Oddział POKO  
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.  
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204  
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich  
na Węgrzech pw. św. Wojciecha  
Dom Polski i Oddział POKO  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel./fax: 262-6908

Ogólnokrajowa Szkoła Polska  
na Węgrzech przy OSP  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-2748

Muzeum i Archiwum  
Węgierskiej Polonii przy OSP  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie  
1065 Budapest, Nagymező u. 15.  
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

Szkolny Punkt Konsultacyjny  
im. S. Petőfięgo  
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie  
1025 Budapest, Törökvezs út 15.  
tel./fax: 326-8306

Polskie Przedstawicielstwo Turystyczne  
Oddział w Budapeszcie  
1075 Budapest, Károlyi krt. 11.  
tel. 269-7809

Polska Redakcja radiowa MTVA  
1800 Budapest, Bródy S. 3-5  
„Magazyn Polski” – emisja  
w każdą sobotę (13.30-14.00)  
MR4 (fała średnie 873 i 1188 kHz)  
oraz z: www.radio.hu

Polonijna strona internetowa:  
www.polonia.hu

TISZTELT EGYESÜLETI TAGOK!  
TISZTELT BARÁTAINK!

A Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület köszönetét fejezi ki eddigi támogatóinak az eddig nyújtott anyagi segítségért és kéri, hogy az idén is támogassák az Egyesületet személyi jövedelemadójuk 1%-ával annak érdekében, hogy az Egyesület idej terveit megvalósíthassa.

Nyilatkozatukban, kérjük, adják meg az Egyesület nevét, címét és adószámát az alábbiak szerint:

**19000943-1-41**  
**Magyarországi Bem József**  
**Lengyel Kulturális Egyesület**  
**1051 Budapest, Nádor u. 34. II/I.**

**Egyéb támogatásukat is köszönettel fogadjuk.**

Bankszámlaszámunk:  
OTP V. Ker. fiókja  
1052 Budapest, Deák F. u. 7-9  
**1170500820012759-00000000**

SZANOWNI PAŃSTWO!  
DRODZY PRZYJACIELE!

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim darczyńcom za dotychczasowe dotacje.

Równocześnie gorąco prosimy o przekazywanie 1% podatku osobowego na cele Stowarzyszenia także i w tym roku.

W oświadczeniu podatkowym należy podać nazwę Stowarzyszenia, adres oraz numer podatkowy:

**19000943-1-41**  
**Magyarországi Bem József**  
**Lengyel Kulturális Egyesület**  
**1051 Budapest, Nádor utca 34. II. 1**

Z radością przez cały rok przyjmujemy także inne dotacje, które można wpłacać na konto bankowe:

OTP V. ker. fiókja  
1052 Budapest,  
Deák Ferenc utca 7-9  
**1170500820012759-00000000**

112 nr „Głosu Polonii” powstał m.in. dzięki wsparciu finansowemu pochodzącemu z nagrody państwowej, którą w grudniu 2012 roku otrzymała redaktor naczelna niniejszego pisma.

## GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika  
„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.

**wspierane przez:**

Rząd Węgier za pośrednictwem  
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego  
oraz MSZ ze środków Rządu RP

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete  
Alapítva 1987-ben a magyarországi  
Bem József Kulturális Egyesület által

**Támogatóink:**

Magyarország Kormánya  
az Országos Lengyel Önkormányzat  
közvetítésével  
valamint LKÚM Varsó

**Wydawca:**

Urząd Ogólnokrajowy Samorządu Polskiego  
na Węgrzech

**Kiadja:**

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:

**redaktor naczelna / főszerkesztő**

BOŽENA BOGDAŃSKA-SZADAI

**redaktor węgierski / magyar szerkesztő**

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

**sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő**

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

**redaktor graficzny / grafikai szerkesztő**

DUKAY BARNA

**stali współpracownicy / főmunkatársak**

MARIA ÁGOSTON, SÁRKÖZI EDIT,

SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE

**współzałożyciel pisma, redaktor /**

**a lap egyik alapító szerkesztője:**

JERZY KOCHANOWSKI

**Adres / szerkesztőség címe:**

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,

Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.